ŚRODA |11|01|2023|

GAZETA OLSZTYŃSKA

136 LAT

STREFA 3 MŁODOŚCI

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 2 382 NR 7 (20 960)

Fot. Ryszard Biel

RZECZNIK ŚCIGA NACIĄGACZY

— MIMO ŻE TYLE SŁYSZY SIĘ O WYŁUDZENIACH PODCZAS TEGO TYPU SPOTKAŃ, SPORO OSÓB UWIERZYŁO W OBIETNICE ORGANIZATORÓW — MÓWI PAWEŁ RODZIEWICZ, MIEJSKI RZECZNIK KONSUMENTÓW W ELBLĄGU, KTÓRY MIAŁ JUŻ DO CZYNIENIA Z NACIĄGACZAMI. \6

SPORT CODZIENNIE

DZIECI SĄ CZĘŚCIĄ NATURY, A NIE SMARTFONA \21

MARZENIE? WYCHOWAĆ SYNA NA DOBREGO CZŁOWIEKA \22

A KTO BĘDZIE SĘDZIOWAŁ? \24

W REGIONIE BĘDZIE WIĘCEJ WOJSKA \5

NIEZWYKŁY KONCERT Z UKRAINĄ W SERCU \9

WŚRÓD POTOMKÓW POLSKICH EMIGRANTÓW \13

MAJĄ JAK U PANA BOGA ZA PIECEM \14

W POWIETRZU CZUĆ, ŻE PALIMY ŚMIECIAMI \7

ISSN 0137-9127

9 770137 912033 02

eprasa.pl 29b88630b7

STOLTENBERG: PUTIN CHCIAŁ ZAJĄĆ UKRAINĘ ORAZ PODZIELIĆ NATO I EUROPĘ

Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg, przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel i szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zaapelowali o zwiększenie wsparcia wojskowego dla Ukrainy. Podpisali także trzecią deklarację w sprawie współpracy między Sojuszem Północnoatlantyckim a UE.

Na wspólnej konferencji prasowej jeden z dziennikarzy zapytał, czy Ukraina powinna otrzymać czołgi Leopard.

– Ukraina powinna otrzymać każdy sprzęt wojskowy, którego potrzebuje i jest w stanie obsługiwać, żeby się bronić. Oznacza to oczywiście zaawansowane systemy obrony przeciwlotniczej, ale również inne rodzaje zaawansowanego sprzętu wojskowego, który jest konieczny do obrony Ukrainy – odpowiedziała Ursula von der Leyen.

Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg przypomniał, że członkowie NATO i UE od początku wojny zaopatrywali Ukrainę również w zaawansowane systemy obronne. – Z zadowoleniem przyjmuję zapowiedzi z ostatnich dni ze strony USA, Niemiec i Francji o przekazaniu nowych rodzajów pojazdów opancerzonych Ukrainie. To ważne. (...) Oprócz tego przekazaliśmy (wcześniej) Ukrainie systemy obrony przeciwlotniczej i rakiety HIMARS – podkreślił Jens Stoltenber, po czym dodał: – Powinniśmy też zdać sobie sprawę, że nie chodzi tylko o dodawanie kolejnych systemów, kolejnych platform i broni, ale także zapewnienie, że broń, którą już przekazaliśmy, działa jak należy. Musimy zapewnić potrzebną amunicję, części zamienne, szkolenie i konserwację systemów, którymi Ukraińcy już dysponują. To ważne, by zastanowić się, jakie nowe systemy powinniśmy przekazać Ukrainie, ale też zapewnić, że wszystkie systemy, które już tam są, działają tak jak powinny.

PAP/EPA/STEPHANIE LECOCQ

Charles Michel, Jens Stoltenberg i Ursula von der Leyen

Z kolei przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel przypomniał, że agresorem w trwającej wojnie jest Kreml, a ofiarą – mieszkańcy Ukrainy.

– Jestem bardzo zadowolony, że w ostatnich tygodniach i miesiącach państwa członkowskie UE były w stanie dostarczyć coraz więcej sprzętu wojskowego dla Ukrainy. Rada Europejska wielokrotnie potarzała apel o zwiększenie wsparcia militarnego dla Ukrainy, tak by była ona w stanie się bronić. Wiemy, że walczą o swoją przyszłość, ale też o nasze wspólne wartości – skonkludował Charles Michel.

Szef NATO powiedział: – Prezydent Putin chciał zająć Ukrainę w ciągu kilku dni. Chciał też podzielić nas (UE i NATO). W obu przypadkach poniósł wyraźną porażkę. Rosyjskie oddziały zostały odparte przez walecznych ukraińskich żołnierzy. NATO i UE stanęły ramię w ramię, wspierając Ukrainę.

– Reżim w Moskwie chce innej Europy. Chce kontrolować swoich sąsiadów. Traktuje demokrację i wolność jako zagrożenie. Będzie to miało długofalowe konsekwencje dla naszego bezpieczeństwa. Musimy nadal wzmacniać transatlantycką więź w NATO, partnerstwo między Sojuszem a Unią Europejską i zwiększać nasze wsparcie dla Ukrainy – postulował sekretarz generalny Sojuszu, który podkreślił, że „w świecie narastającej strategicznej rywalizacji autokratyczni władcy rzucają wyzwanie naszym interesom, wartościom i zasadom demokratycznym„, czyniąc to za pośrednictwem środków militarnych, politycznych, gospodarczych i technologicznych.

– Trwający konflikt i brak stabilności są zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa. Są polem działania zarówno dla strategicznych rywali, jak i ugrupowań terrorystycznych. Nasza deklaracja podkreśla, że NATO pozostaje filarem naszej obronności zbiorowej. (...) Podkreśla również wartość bardziej sprawnej obronności europejskiej, która jest komplementarna i interoperacyjna z NATO – powiedział Jens Stoltenberg, zwracając przy tym uwagę, że przyjęcie Szwecji i Finlandii do Sojuszu będzie oznaczało, że 96 proc. obywateli UE znajdzie się pod ochroną NATO. **ŹRÓDŁO: PAP**

DANINA NA FIRMY ENERGETYCZNE

Cała Europa wręcz zachęca do opodatkowania tzw. nadmiarowych zysków; także my wprowadzamy mechanizmy o charakterze daniny na najbogatsze firmy energetyczne, a wśród nich są producenci energii z OZE – powiedział premier Mateusz Morawiecki, odnosząc się do zastrzeżeń portugalskiej firmy z sektora OZE.

Jak podała „Rzeczpospolita", portugalski gigant energetyczny poprzez swoją spółkę zależną EDP Renováveis (EDPR) zapowiada kroki prawne przeciwko polskiemu prawu nakładającemu opłatę od tzw. zysków nadmiarowych zaszytą w ustawie o mrożeniu cen energii. Podobne zastrzeżenie budzi – zdaniem firmy – prawo w Rumunii. EDP uważa, że nowe przepisy w Rumunii i Polsce nie są zgodne z polityką Rady UE. Jak uzasadnia, zgodnie z rozporządzeniem Rady UE 2022/1854 z 6 października 2022 roku mechanizmy limitów cen maksymalnych powinny być stosowane wyłącznie w odniesieniu do zrealizowanych przychodów rynkowych, w efekcie nadzwyczajnie wysokich cen energii będących następstwem agresji Rosji na Ukrainę.

Podczas konferencji prasowej premier, pytany o tę sprawę, stwierdził, że nie przypomina sobie takich wytycznych Rady EU. – Po zainstalowaniu OZE marginalne, czyli krańcowe koszty wytwarzania energii, są już bardzo niskie. Jeśli następnie ceny energii na giełdzie są bardzo wysokie, to korzyść takiego inwestora jest bardzo wysoka – powiedział szef rządu, który podkreślił, że cała Europa wręcz zachęca do opodatkowania tzw. nadmiarowych zysków, do windfall tax. – Także i my wprowadzamy mechanizmy o charakterze opodatkowania, nałożenia daniny na najbogatsze firmy energetyczne. Wśród takich znajdują się również producenci energii elektrycznej z OZE – zaznaczył.

– To dlatego właśnie, dzięki dobrej pozycji budżetu polskiego, dodatkom z budżetu polskiego, ale także ograniczeniu kosztów po stronie firm energetycznych, byliśmy w stanie zamrozić na pewnym poziomie ceny energii elektrycznej dla gospodarstw domowych oraz małych i średnich przedsiębiorstw. To się nie wzięło z niczego – zauważył premier Morawiecki, który dodał, że firmy, które próbują skarżyć państwo polskie, próbują jednocześnie doprowadzić do wzrostu cen energii.

– Na to nie pozwolimy. Będziemy prowadzili we wszelkich obszarach spór prawny, ale nie sądzę, by te firmy dzisiaj, wbrew zachętom wszystkich państw, które mają tego typu problemy, żeby wygrały, bo odbyłoby się to gigantycznym kosztem społecznym – oświadczył premier. **ŹRÓDŁO: PAP**

WAŻNA DATA

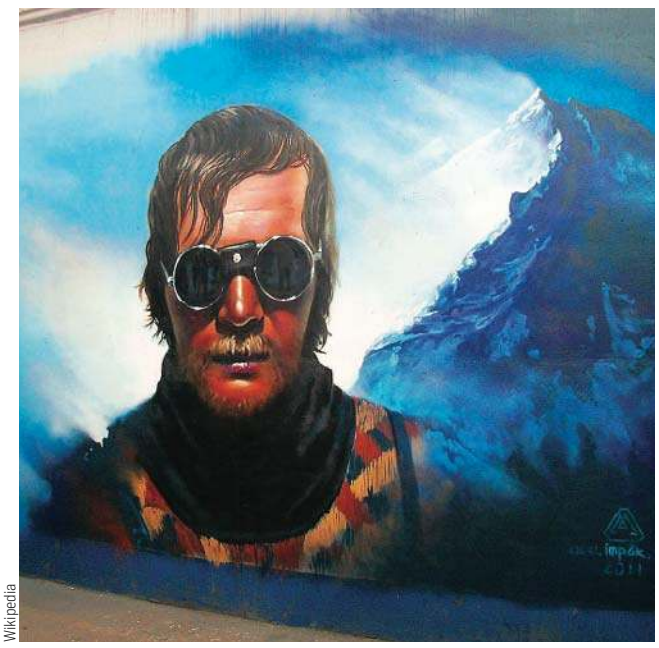
Wikipedia

Jerzy Kukuczka – graffiti w Bogucicach

37 lat temu (11 stycznia 1986 roku) Jerzy Kukuczka i Krzysztof Wielicki dokonali pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik Kanczendzonga.

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Igor Hrywna
Mieszko Podolak
Mateusz Partyga
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 29b88630b7

STOCZEK POD OPIEKĄ PREZYDENTA RP

W czasie wojen pielgrzymi szukali tu pomocy Matki Bożej Królowej Pokoju. Teraz, na wniosek Prezydenta RP Andrzeja Dudy, Stoczek Klasztorny został wpisany na listę Pomników Historii. To wyróżnienie przyznane do tej pory jedynie 119 zabytkom w Polsce.

Już 3 lutego Prezydent RP Andrzej Duda w Pałacu Prezydenckim wręczy nam akt nadania statusu Pomnika Historii — zdradza „Gazecie Olsztyńskiej" ksiądz Wojciech Sokołowski, kustosz Sanktuarium Matki Pokoju w Stoczku Klasztornym.

Opiekę nad sanktuarium sprawują Księża Marianie. Klasztor jest znany w całej Polsce przede wszystkim jako miejsce odosobnienia bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego, który został tu uwięziony przez komunistyczne władze. Jednak historia sanktuarium sięga burzliwego okresu wojny trzydziestoletniej w XVII wieku. Został ufundowany jako wotum wdzięczności biskupa warmińskiego Mikołaja Szyszkowskiego za rozejm polsko-szwedzki.

— Wyróżnienie Stoczka Klasztornego ma symboliczne znaczenie teraz, kiedy – podobnie jak w chwili jego fundacji – trwa straszna wojna — podkreśla ksiądz kustosz sanktuarium.

Starania o nadanie klasztorowi statusu Pomnika Historii trwały pięć lat. W tym czasie Księża Marianie zbierali potrzebną dokumentację. Ostatecznie miano Pomnika Historii objęto kościół pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny z otaczającymi go krużgankami i klasztorem.

— Miejsce to zostało docenione ze względu na wartości historyczne, artystyczne i naukowe oraz walory krajobrazowo przestrzenne, założenia klasztornego, cennego zabytku architektury i sztuki barokowej, zachowanego w otwartym krajobrazie wiejskim, a w czasach najnowszych miejsca internowania kardynała Stefana Wyszyńskiego — podał w uzasadnieniu decyzji Narodowy Instytut Dziedzictwa.

— To dla nas bardzo ważne wyróżnienie. Dzięki niemu nasze sanktuarium zyskuje szczególna ochronę jako ważne dla dziedzictwa narodowego — mówi z dumą ksiądz Wojciech Sokołowski. — Już rok temu klasztor był miejscem uroczystości dziękczynnych za dar beatyfikacji księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego — dodaje.

Kustosz Sanktuarium Matki Pokoju podkreśla, że Stoczek Klasztorny staje się również bardzo ważnym centrum pielgrzymkowym na mapie kraju, a szczególnie regionu. Ksiądz Wojciech Sokołowski uzyskaniem statusu Pomnika Historii wiąże wielkie nadzieje.

— To wielka promocja tego pięknego miejsca, które wcześniej było niedoceniane. Wiele osób dowie się o Stoczku Klasztornym dzięki wydarzeniom medialnym związanym z wpisaniem na listę Pomników Historii. Sanktuarium poświęcone Matce Bożej Pokoju zaistnieje w świadomości narodowej — mówi „Gazecie Olsztyńskiej" ksiądz kustosz. — Do tej pory pielgrzymi nawiedzali głównie Gietrzwałd i Świętą Lipkę. Teraz mam nadzieję, że będzie to także Stoczek Klasztorny — dodaje.

Mariola Adela Karpowicz

Starania o nadanie klasztorowi statusu Pomnika Historii trwały pięć lat

Jak podkreśla kustosz sanktuarium, Stoczek Klasztorny jest bardzo ważnym miejscem dla katolików nie tylko ze względu na samo sam fakt odosobnienia tu bł. kardynała Wyszyńskiego, ale przede wszystkim ze względu na akt osobistego oddania Matce Bożej, które właśnie tu 70 lat temu złożył uwięziony Prymas Polski. Następnie uwolniony już prymas dokonał aktu zawierzenia Maryi całej Polski.

Sanktuarium w Stoczku Klasztornym w 2022 roku odwiedziło 250 zorganizowanych grup. Rok 2023 dla sanktuarium w Stoczku Klasztornym będzie przełomowy. W czerwcu zaplanowano tu posiedzenie Konferencji Episkopatu Polski. Podczas odwiedzin klasztoru ksiądz Prymas Polski arcybiskup Wojciech Polak odnowi akt zawierzenia Matce Bożej.

W tym roku przypada także 40. rocznica koronacji znajdującego się w sanktuarium obrazu Matki Bożej Królowej Pokoju przez świętego Jana Pawła II. Z kolei 12 października, w rocznicę uwięzienia kardynała Stefana Wyszyńskiego, odbędą się uroczystości z udziałem uczniów szkół imienia błogosławionego Prymasa Tysiąclecia.

Kustosz sanktuarium w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską" podkreśla związki klasztoru z historią Polski. W okresie zaborów stoczkowski klasztor przejął skarb państwa. Klasztor władze pruskie przekształciły w szkołę elementarną, a kościół zamknęły. W tym czasie wiele dzieł sztuki znajdujących się w świątyni zaginęło, a sam kościół niszczał. Jednak w wyniku starań ówczesnych władz diecezjalnych w 1840 roku władze pruskie przekazały kościół i klasztor diecezji warmińskiej. Dzięki temu wróciło tam życie religijne i pielgrzymkowe.

W czasach PRL internowany kardynał Stefan Wyszyński spędził tu blisko rok na przełomie lat 1952–53. Obecnie można zwiedzać pomieszczenia klasztorne, w których więziony był Prymas oraz przyklasztorny ogród, po którym spacerował. Jak przypomina ksiądz kustosz, w czasie internowania Prymasowi ani razu nie pozwolono wejść do kościoła.

Kultem w Stoczku Klasztornym otaczany jest obraz Matki Bożej Królowej Pokoju, której wizerunek jest znany jest też jako Matka Boża Śnieżna. W 1983 roku Jan Paweł II ukoronował ten obraz, który wymontowano z kościoła w Stoczku i przewieziono do Częstochowy na Jasna Górę. Tym samym jest to jedyny na Warmii obraz ukoronowany przez Jana Pawła II, gdy ten był papieżem.

Wcześniej jako kardynał koronował obrazy w Świętej Lipce i Gietrzwałdzie. Kopia tego wizerunku Maryi, wykonana w technice mozaiki, jest też wmurowana w blendzie olsztyńskiej Wysokiej Bramy. W 1987 roku papież Jan Paweł II świątynię w Stoczku wyniósł do godności bazyliki mniejszej.

Poza Stoczkiem Klasztornym w województwie warmińsko-mazurskim miano Pomników Historii posiada pięć innych miejsc. To zespół katedralny we Fromborku, Grunwald — Pole Bitwy, Kanał Elbląski, zamek biskupów warmińskich w Lidzbarku Warmińskim oraz sanktuarium w Świętej Lipce.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

KASOWY PRZEBÓJ FILMOWY JAMES'A CAMERONA Z GIŻYCKIM AKCENTEM

Efekty specjalne do drugiej części „Avatara" współtworzył Damian Zaprucki z Giżycka. Przypomniał o tym giżycki radny Paweł Andruszkiewicz.

Druga część „Avatara" w reżyserii Jamesa Camerona w niecały miesiąc od premiery zarobiła na świecie 1,7 mld dolarów. Wynik ten sprawia, że produkcja wskakuje na siódme miejsce na liście najbardziej dochodowych filmów wszech czasów. To, co zachwyca widzów na całym świecie, to efekty specjalne w filmie, a te współtworzył... giżycczanin.

Pochodzi z Giżycka, jest absolwentem Gimnazjum nr 2 oraz II LO w Giżycku. Ukończył Towaroznawstwo na UWM. Ma 33 lata i od zawsze pasjonowała go grafika komputerowa. Zajmuje się produkcją efektów specjalnych do filmów sci-fi, i to na najwyższym światowym poziomie. Mowa o Damianie Zapruckim, o osiągnięciach którego pisałem Państwu wiele razy. Dziś mieszka i pracuje w Vancouver w Kanadzie i stanowi najlepszy przykład, że można podbić świat grafiki filmowej, pochodząc z... Giżycka.

fot. radnyandruszkiewicz.pl

Damian Zaprucki

W swojej filmotece Damian może pochwalić się produkcją efektów specjalnych do takich produkcji, jak: „Spider-Man: Homecoming", „X-Men: Mroczna Phoenix" czy „Szybcy i Wściekli 8". Za efekty specjalne do serialu „Gra o Tron" jego zespół w 2019 roku zdobył najcenniejszą nagrodę produkcji serialowych – Emmy Award.

— Serdecznie pozdrawiam rodziców Damiana oraz brata Karola. „Zapek", trzymam kciuki za dalszy rozwój i życzę Tobie, zespołowi i Avatarowi nagrody Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej w dziedzinie: najlepsze efekty specjalne, czyli popularnego Oscara! — pisze radny.

eprasa.pl 29b88630b7

OLSZTYN ŚRÓDMIEŚCIE ODDANY DO UŻYTKU

Węzeł przesiadkowy Olsztyn Śródmieście to nie tylko miejsce, gdzie można wysiąść czy wsiąść do pociągu lub autobusu. Obok znajduje się Park Pamięci poświęcony mieszkańców stolicy Warmii, którzy spoczywają na cmentarzu ewangelickim, ostatecznie zniszczonym w latach 60. ubiegłego wieku.

Kilkanaście miesięcy trudnych prac i w końcu jest. Teren przy przystanku kolejowym Olsztyn Śródmieście całkowicie zmienił swoje oblicze. Obszar u zbiegu ul. 1 Maja a Partyzantów był terenem, na którym w latach 1873-1947 istniał cmentarz ewangelicki. Przed laty zostali pochowani m.in. burmistrzowie Olsztyna Friedrich von Roebel, Oskar Belian czy przedsiębiorca i przewodniczący olsztyńskiej Rady Miasta Karl Roensch.

Później teoretycznie cmentarz został zlikwidowany, a na jego miejscu zostały wybudowane m.in. garaże. Jak się jednak okazało, cmentarz zlikwidowano tylko powierzchownie, bowiem w 2018 roku odkryto tam resztki grobów. Stało się tak w czasie prac, których celem była przebudowa fragmentu ulicy Partyzantów, tak aby połączyć ją w wygodny dla pasażerów sposób z przystankiem kolejowym Olsztyn Śródmieście.

— Okazało się, że cmentarz został zlikwidowany w latach 60. ubiegłego wieku tylko powierzchownie i wciąż były tam nie tylko elementy nagrobków, ale także szczątki osób, które zostały pochowane w XIX i na początku XX wieku — mówi Andrzej Karwowski z Urzędu Miasta w Olsztynie. — To otworzyło ścieżkę do porozumienia trójstronnego z Parafią Ewangelicko-Augsburską i Stowarzyszeniem Święta Warmia. Nad ostatecznym kształtem tego dokumentu dyskutowaliśmy kilka miesięcy, aż udało się wypracować takie zapisy, na które zgodziły się wszystkie strony. Określiły one docelowy wygląd tego miejsca, które w pełnym poszanowaniu dla jego historii uczytelniło ten teren. Dzięki ścianom upamiętniającym możemy odczytać nazwiska osób, które zidentyfikowaliśmy, jako pochowane na tym cmentarzu. Rozłożone są one alfabetycznie, dzięki czemu możemy dotrzeć do swoich olsztyńskich korzeni.

— CHCIELIŚMY TAK ZAPROJEKTOWAĆ TO MIEJSCE, ABY Z JEDNEJ STRONY NIE ZABRAKŁO JEGO HISTORII, Z DRUGIE ZAŚ NADAĆ CHARAKTER WSPÓŁCZESNEGO PARKU — MÓWI ARCHITEKT WOJCIECH GADOMSKI.

fot. Zbigniew Woźniak

Ściana pamięci odsłonięta 10 stycznia

— Węzeł przesiadkowy to miejsce, w którym koncentruje się ruch zarówno pieszy, jak i kolejowy czy autobusowy. Stąd pomysł wykorzystania dawnego śladu alei cmentarnej i stworzenia części z wszystkimi nazwiskami pochowanych, jak też części parkowej, czyli spójnej całości węzła przesiadkowego Olsztyn Śródmieście.

— To miejsce jeszcze półtora roku temu wyglądało zupełnie inaczej — podkreśla prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz. — Natomiast teraz to kolejne wspaniałe miejsce, także na turystycznej i historycznej mapie naszego miasta. A jednocześnie nawiązujące do przestrzeni parkowej. Dziękuję parafii oraz Świętej Warmii za wysiłek, który został wyłożony, byśmy mogli dojść do tego momentu.

— Gdy chodziliśmy, oglądaliśmy to miejsce, resztki drzewostanu, i wyglądało to fatalnie — przyznaje Rafał Bętkowski ze stowarzyszenia Święta Warmia. — Pewnie gdyby sytuacja z odkryciem szczątków zdarzyła się w innym momencie, sprawa mogłaby nie mieć tak szczęśliwego końca. Mieliśmy różne koncepcje, jak to miejsce przywrócić pamięci. Cieszę się bardzo z dojścia do porozumienia i ostatecznego efektu. Dziś mogą tu przyjść choćby przewodnicy turystyczni i opowiadać o historii miasta.

Powstanie tej nowej przestrzeni publicznej to nie tylko zmiana wyglądu miasta. To jednocześnie przywrócenie godności także tym dawnym mieszkańcom Olsztyna, którzy nadal spoczywają w tej ziemi.

— Uważnie śledziłem, w jaki sposób są upamiętniane takie dawne cmentarze ewangelickie w naszym kraju — mówi proboszcz olsztyńskiej parafii, ks. Łukasz Stachelek.

— MUSZĘ PRZYZNAĆ, ŻE NIGDZIE NIE MA INNEGO TAKIEGO MIEJSCA. WSZYSCY MOŻEMY BYĆ DUMNI.

W trakcie prac wykonawca rozebrał ponad 50 znajdujących się tam wcześniej garaży i budynków gospodarczych, a w ich miejscu utworzył park z elementami upamiętniającymi dawny cmentarz. Powstał tam m.in. Pawilon Pamięci oraz specjalne ścianki upamiętniające ponad 1300 pochowanych tam mieszkańców Olsztyna. Urządzona została także zieleń, dojścia do peronu kolejowego oraz do przystanków autobusowych przy ul. Partyzantów. Poza tym powstało siedem krótkoterminowych miejsc postojowych.

ANNA GŁAZEK

KONDOLENCJE

Panu
Janowi Harhajowi
Staroście Lidzbarskiemu

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Teściowej

składa
w imieniu Konwentu Starostów
Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Andrzej Abako
Wiceprzewodniczący Konwentu
Starosta Olsztyński

7323opb1-A-G

61-LATEK CHCIAŁ ZAROBIĆ NA KRYPTOWALUTACH. STRACIŁ 460 TYSIĘCY

61-letni mieszkaniec Węgorzewa stracił 460 tys. zł po tym, gdy fikcyjną okazała się internetowa giełda kryptowaluty, na której zainwestował swoje oszczędności. Policjanci przypominają, by zachować szczególną ostrożność podczas inwestowania pieniędzy, zwłaszcza na rynku kryptowalut. Mężczyzna nigdy nie zajmował się kryptowalutami. Postanowił to zmienić po rozmowie telefonicznej z osobą, która przedstawiła się jako analityk finansowy. Skuszony osiągnięciem wysokich zysków zainstalował aplikację AnyDesk. W kolejnym miesiącu zawarł umowę o świadczenie usług maklerskich, instalując kolejną aplikację Support. Miała ona pomóc w inwestowaniu, dając dostęp do środków na rachunkach bankowych pokrzywdzonego. W trakcie kolejnych dni z mieszkańcem Węgorzewa kontaktowały się inne osoby podające się za księgowych. Jedna z tych osób założyła mężczyźnie konto inwestycyjne, dzięki któremu miał on podgląd na inwestowane pieniądze i osiągane zyski. Kiedy 61-latek chciał wypłacić to, co udało mu się zarobić, usłyszał, iż musi wcześniej zapłacić 10 procent sumy obróconej. Kiedy tego nie zrobił, to kontakt z rzekomymi inwestorami się zakończył. Wtedy mieszkaniec Węgorzewa zorientował się, że padł ofiarą oszustwa. Policjanci przypominają, by zachować szczególną ostrożność podczas inwestowania pieniędzy w kryptowaluty. Nie pierwszy już raz okazało się bowiem, że szybki zysk to tylko zachęta do dalszego inwestowania. Zazwyczaj sytuacja wygląda bardzo podobnie. — Po wpłaceniu mniejszych kwot jesteśmy zachęceni zyskiem, jaki nam jest prezentowany. Następnie dokonujemy kolejnych wpłat, często na kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych. Kiedy przychodzi moment wypłaty, zazwyczaj występuje problem – konieczność wpłaty kolejnych środków na opłaty czy podatek albo jakiś problem techniczny. Brak dodatkowych opłat powoduje rzekome zablokowanie pieniędzy — wyjaśnia st. asp. Agnieszka Filipska z Komendy Powiatowej Policji w Węgorzewie. By nie narazić się na straty, policjanci przestrzegają, aby już przed pierwszym przelewem dobrze sprawdzić, czy giełda, na której chcemy inwestować, w ogóle istnieje, i nie kierować się emocjami przy inwestowaniu własnych pieniędzy. (PAP)

AGNIESZKA LIBUDZKA

eprasa.pl 29b88630b7

W REGIONIE BĘDZIE WIĘCEJ WOJSKA

W warmińsko-mazurskim powstaną dwie nowe jednostki wojskowe. Nie będą jednak wchodzić w skład naszej 16 Dywizji Zmechanizowanej, ale nowo tworzonej 1. Dywizji Piechoty Legionów im. marszałka Józefa Piłsudskiego.

Formujemy nowe jednostki wojskowe, często w miejscach, gdzie jednostki zostały rozformowane w poprzednich latach lub gdzie nigdy ich nie było (...) Naszym zadaniem jest budowa Wojska Polskiego, tak aby skutecznie odstraszyć agresora, tak żeby agresor nie poważył się na atakowanie naszego kraju — mówił mister obrony Mariusz Błaszczak. — Staramy się nasycić wschodnią część naszego kraju Wojskiem Polskim; w związku z tym powołujemy do życia nowe jednostki: między 16 Dywizją Zmechanizowaną, która operuje przede wszystkim w woj. warmińsko-mazurskim, a 18 Dywizją Zmechanizowaną, operującą głównie w woj. mazowieckim i lubelskim, powstaje 1. Dywizja Piechoty Legionów, która będzie przede wszystkim operowała na terenie woj. podlaskiego – nie wyłącznie, ale przede wszystkim — oświadczył szef MON.

Jak się okazuje, dwie jednostki dywizji będą stacjonować w naszym regionie, w Wielbarku i w Kamionce koło Iławy.

Dowództwo nowej dywizji zostanie zlokalizowane w Ciechanowie. 1. Dywizja Piechoty Legionów będzie wyposażona w nowoczesny sprzęt wojskowy, między innymi czołgi K2, armatohaubice K9 i inne typy sprzętu wojskowego.

fot. Andrzej Sprzączak

Niedawno do Morąga trafiły pierwsze czołgi K2

Jak ocenił Mariusz Błaszczak, trzecia dywizja w regionie – obok 16 Dywizji Zmechanizowanej w woj. warmińsko mazurskim i 18 Dywizji Zmechanizowanej rozlokowanej na wschód od Warszawy i na Lubelszczyźnie – ma „zamykać" dostęp do Polski. Pytany, czy zadaniem nowej dywizji będzie obrona tzw. przesmyku suwalskiego, wskazał, że to domena 16 Dywizji, której dowództwo stacjonuje w Olsztynie.

— Wiemy, kto i gdzie nam zagraża. Mówimy o tym zresztą od lat. Dla Polski podstawowym zagrożeniem jest Rosja i jej zapędy imperialne. Dlatego właśnie na wschodzie kraju potrzebne jest więcej wojska i dlatego powstaje nowa dywizja. Przy wyborze lokalizacji i rozmieszczeniu nowej dywizji braliśmy pod uwagę względy operacyjne, czyli przede wszystkim możliwości odstraszania przeciwnika oraz skutecznego manewru — podkreślił szef resortu obrony.

Przypomnijmy, że stale wzmacniane są jednostki 16 DZ. Wicepremier i minister obrony narodowej dodał, że dla tej jednostki „najbliższy czas to będzie prawdziwy przełom, gdyż do jej jednostek trafia już sprzęt z wielkich kontraktów koreańskich". — Mowa o czołgach K2 i armatohaubicach K9. Każda dywizja na wschodzie będzie zasilana takim właśnie uzbrojeniem – najnowocześniejszym na rynku i najskuteczniejszym na polu walki — zadeklarował Mariusz Błaszczak. I dodał: — Potrzebujemy nowych jednostek i nowych struktur wojskowych. Stawiam za cel zbudowanie co najmniej 300 tys. armii, więc intensywna rekrutacja i budowanie nowych dywizji jest do tego najlepszym instrumentem i dobitnym wyrazem.

Mariusz Błaszczak podkreślił też, że po pełnowymiarowej agresji Rosji na Ukrainę Polska jest krajem w bezpośredniej styczności z wojną. — Pomagamy Ukrainie wojskowo, politycznie i humanitarnie. U nas znajduje się główny kanał przerzutu sprzętu wojskowego i to także u nas szkolą się żołnierze ukraińscy w ramach unijnej misji szkoleniowej. Tym samym bierzemy na siebie dużą odpowiedzialność, ale robimy to świadomie, bo im dalej udaje się odepchnąć Rosję i im większe zada się jej straty, tym lepiej dla nas i dla przyszłości świata demokratycznego. Musimy o tym pamiętać i stać u boku Ukrainy do końca — stwierdził. (PAP)

MIKOŁAJ MAŁECKI

> — WOJEWÓDZTWO WARMIŃSKO-MAZURSKIE JEST KLUCZOWE DLA BEZPIECZEŃSTWA POLSKI ZE WZGLĘDU NA SĄSIEDZTWO Z ROSYJSKIM OBWODEM KALININGRADZKIM — POWIEDZIAŁ WICEPREMIER I MINISTER OBRONY NARODOWEJ MARIUSZ BŁASZCZAK. WSKAZAŁ, ŻE ZAGROŻENIE WYNIKA „Z PRÓB ODTWORZENIA IMPERIUM ROSYJSKIEGO PRZEZ PUTINA".

BANK ŻYWNOŚCI W OLSZTYNIE PODSUMOWAŁ 2022 ROK

Bank Żywności w Olsztynie podsumował miniony rok. W 2022 roku wydano ponad 1,8 tys. ton żywności dla potrzebujących, z czego ponad 300 ton trafiło do Ukrainy.

Od ponad 22 lat Bank Żywności w Olsztynie ratuje żywność przed zmarnowaniem i przekazuje ją potrzebującym. Darowizny otrzymują m.in. domy dziecka, domy samotnej matki, ośrodki pomocy społecznej, jadłodajnie, domy pomocy społecznej, świetlice środowiskowe, rodziny zastępcze, noclegownie, schroniska dla bezdomnych.

W 2022 roku Bank Żywności w Olsztynie wydał 1,850 mln kilogramów żywności, z czego 669 ton to żywność uratowana przed zmarnowaniem. To m.in. produkty z krótkim terminem ważności, które odbiera codziennie ze sklepów w regionie, a także darowizny od zaprzyjaźnionych producentów żywności i hurtowników. Gdyby nie interwencja Banku, jedzenie to trafiłoby do utylizacji.

— W ciągu roku odprawiliśmy 2000 transportów. Codziennie do działu dystrybucji i pozysku żywności przyjeżdżało średnio osiem organizacji spośród 260, z którymi współpracujemy — mówi Marek Borowski, prezes Banku Żywności w Olsztynie.

Produkty trafiły do organizacji z powiatów ostródzkiego, ełckiego, oleckiego, giżyckiego, iławskiego, piskiego i Olsztyna, które na co dzień wspierają bezdomnych. W sumie wsparciem objętych zostało 770 osób.

W wydanej liczbie żywności – 1,850 mln kg – kryje się także pomoc z Programu Operacyjnego Pomoc Żywnościowa 2014-2020 (Podprogram 2021). Jej tonaż przekroczył 970 ton, a łączna wartość to ponad 5,4 mln złotych.

W sumie wartość pozyskanej i przekazanej przez Bank Żywności przekroczyła 18,7 mln złotych.

Organizacja pomocy żywnościowej dla osób bezdomnych lub zagrożonych bezdomnością to jeden z fundamentów działalności Banku. W swojej historii pomagali bezdomnym, organizując im również pracę.

— Na początku działalności bezdomni z Olsztyna i Marwałdu wsparli nas w rozbudowie magazynu. Częsty kontakt ze schroniskiem w Olsztynie sprawił, że podjęliśmy współpracę z Centrum Integracji Społecznej, które kierowało do nas osoby bezdomne. Część z nich zaczęła pojawiać się częściej, część z nami została, znajdując po jakimś czasie zatrudnienie. Przez kilkanaście lat działania Banku przez nasze struktury przeszło ponad 100 bezrobotnych i wielu z nich odnalazło się potem na rynku pracy — informuje Bank Żywności.

W 2022 roku po raz pierwszy organizacja społeczna przekazała także pomoc żywnościową oraz przemysłową dla mieszkańców Ukrainy i uchodźców zza naszej wschodniej granicy. Do potrzebujących trafiło niemal 336 ton produktów.

Bank Żywności w minionym roku organizował także kursy kulinarne dla uchodźczyń z Ukrainy. Dwumiesięczny kurs „Like a Chef" miał umożliwić im zdobycie pracy i ułożenie sobie życia w Polsce. Oprócz części teoretycznej i praktycznej kurs obejmował także naukę języka polskiego z naciskiem na słownictwo dotyczące gastronomii.

Równie ważna, jak aktywizacja społeczna i zawodowa, jest pomoc żywnościowa. Corocznie Bank wspiera w tym Samorząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego, przekazując wsparcie finansowe.

— Dzięki dotacji przekazaliśmy 40 ton żywności, która trafiła do organizacji pomocowych z powiatów ostródzkiego, ełckiego, oleckiego, giżyckiego, iławskiego, piskiego i Olsztyna, a następnie do bezdomnych. W sumie wsparciem objęliśmy 770 osób — możemy przeczytać na stronie Banku Żywności.

ANNA GŁAZEK

eprasa.pl 29b88630b7

PRÓBOWALI NACIĄGNĄĆ SENIORÓW?

Kto jeszcze nie słyszał o owianych złą sławą pokazach? Na naciągnięcie kolejnych ofiar liczyli zapewne organizatorzy kolejnego tego typu spotkania, do którego doszło w minioną sobotę w Elblągu. Na szczęście do akcji wkroczyła policja.

KAMILA KORNACKA
k.kornacka@dziennikelblaski.pl

Swojego szczęścia w naciąganiu elbląskich seniorów próbowali pracownicy jednej z firm, która nie cieszy się dobrą opinią. Zaproszenia na spotkanie organizowane w sali bankietowo-weselnej przy ul. Królewieckiej w Elblągu były realizowane telefonicznie. Podczas rozmowy zapraszane osoby dowiadywały się, że jeśli przyjdą, otrzymają za darmo telewizor. To był pierwszy etap selekcji — opowiada Paweł Rodziewicz, Miejski Rzecznik Konsumentów w Elblągu, który z naciągaczami od pokazów miał już do czynienia.

Jak informuje Rodziewicz, mimo że tyle słyszy się o wyłudzeniach i oszustwach podczas tego typu spotkań, sporo osób uwierzyło w obietnice organizatorów i stawiło się o godzinie 11 przy ul. Królewieckiej.

— Nie wszyscy zostali wpuszczeni. Spośród przybyłych pracownicy firmy wybrali sobie takich, którzy zostaną wpuszczeni do środka. To był drugi etap selekcji.

Ci, którzy im nie podpasowali, otrzymywali bezwartościowe kupony rabatowe wraz z informacją, że będą mogli za nie kupić różne rzeczy. W ten sposób obyło się bez awantur o obiecany telewizor — informuje Rodziewicz.

Na pokaz wpuszczone zostały jednak osoby podstawione przez Miejskiego Rzecznika Konsumentów w Elblągu, a policjanci już czekali w pogotowiu.

— Gdy spotkanie dobiegało końca, otrzymaliśmy relację na temat jego przebiegu oraz informację, że para seniorów właśnie podpisuje jakieś dokumenty. Osoby, które nie dały się naciągnąć, a w efekcie straciły prawie 2 godziny, otrzymały zabawkowe tablety (zamiast telewizora). W związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa z art. 286 kk oraz kilku wykroczeń do akcji wkroczyli policjanci. Zabezpieczyli całą masę dowodów i przyjęli zawiadomienie od pokrzywdzonych — przekazuje Paweł Rodziewicz.

I przyznaje:

— ORGANIZATORZY POKAZU WYGLĄDALI NA ZDZIWIONYCH. MIMO ŻE W ROZMOWIE POTWIERDZILI, ŻE SŁYSZELI O WYROKACH ZAPADAJĄCYCH W ELBLĄGU. TERAZ CZEKA ICH OKRES WYCZEKIWANIA NA ZARZUTY I KTO WIE, MOŻE PONOWNIE ZAWITAJĄ W ELBLĄGU SPRZEDAWAĆ SWOJE BAJKI, SKŁADAJĄC ZEZNANIA PRZED SĄDEM.

Paweł Rodziewicz przypomina też, że UOKiK jeszcze w tamtym roku ukarał wspomnianą firmę karą w wysokości ponad 1,2 mln zł za wprowadzanie konsumentów w błąd. Karę w wysokości 225 tys. zł UOKiK nałożyl również na prezesa jednoosobowego zarządu firmy za umyślne doprowadzenie do naruszeń wobec konsumentów oraz brak współpracy podczas kontroli w jego firmie.

fot. Miejski Rzecznik Konsumentów w Elblągu

Nie wszyscy chętni zostali wpuszczeni na sobotni pokaz w Elblągu. — Spośród przybyłych pracownicy firmy wybrali sobie takich, którzy zostaną wpuszczeni do środka. To był drugi etap selekcji. Ci, którzy im nie podpasowali, otrzymywali bezwartościowe kupony rabatowe wraz z informacją, że będą mogli za nie kupić różne rzeczy. W ten sposób obyło się bez awantur o obiecany telewizor — informuje Paweł Rodziewicz

Dwa ważne wyroki

W minionym roku — przypomnijmy — finału doczekały się dwie sprawy dotyczące owianych złą sławą pokazów.

W październiku 2022 Sąd Rejonowy w Elblągu skazał pracownika firmy organizującej popularne pokazy na osiem miesięcy więzienia w zawieszeniu, uzależniając zawieszenie wykonania kary między innymi od tego, czy oskarżony zapłaci pokrzywdzonemu zadośćuczynienie w wysokości odpowiadającej szkodzie poniesionej w związku z zawartą umową.

W sprawie — w efekcie działań oskarżonego — miało bowiem dojść do niekorzystnego rozporządzenia mieniem pokrzywdzonego, który przedmioty o identycznych właściwościach mógłby nabyć na rynku dużo taniej. W dniu zawarcia niekorzystnej umowy zapłacił gotówką 2 900 zł i zobowiązał się do zapłaty kolejnych 6 tys. zł.

— Postępowanie karne nie jest domeną rzeczników konsumentów. Jednakże w sprawach takich jak ta, gdzie w moim przekonaniu wszelkie przesłanki czynu zabronionego zostały wypełnione, postępowanie karne stanowi jedyną możliwość dochodzenia sprawiedliwości i otrzymania wyroku, który będzie spełniał funkcję kompensacyjną, czyli prowadzić będzie do naprawienia wyrządzonej pokrzywdzonemu szkody — mówił wówczas Miejski Rzecznik Konsumentów w Elblągu.

I zaznaczał: — Wyrok, który w niniejszej sprawie zapadł, uważam za łagodny, niemniej jest to pierwszy wyrok w tego typu sprawie i mam nadzieję, że będzie stanowił dobry przykład i wytyczy nowy kierunek rozpatrywania spraw dotyczących oszustw na tzw. pokazach. Żywię nadzieję, że orzeczona kara oddziaływać będzie nie tylko na sprawcę, ale także na inne osoby podejmujące się podobnego procederu, skłaniając ich do poszanowania porządku prawnego, i tym samym spełni również swoją funkcję prewencyjną i wychowawczą.

W grudniu 2022 finału doczekała się również sprawa „Agenta Babci", która swój początek miała jeszcze w maju 2019 roku, kiedy Paweł Rodziewicz, działając wspólnie z organami ścigania, zorganizował prowokację podczas jednego z pokazów.

— W AKCJI BRALI UDZIAŁ POLICJANCI Z SEKCJI DO WALKI Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ GOSPODARCZĄ, FUNKCJONARIUSZE URZĘDU CELNO-SKARBOWEGO ORAZ URZĘDNICY INSPEKCJI HANDLOWEJ. CHCIELIŚMY WZIĄĆ UDZIAŁ W TYM POKAZIE I UTRWALIĆ JEGO PRZEBIEG — OPOWIADAŁ NAM WÓWCZAS PAWEŁ RODZIEWICZ.

I relacjonował:

— Wspólnie z panią celniczką, udając parę, próbowaliśmy wejść na pokaz. Pomimo tego, że posiadaliśmy zaproszenie, nie wpuszczono nas. Przed takimi prezentacjami odbywa się swoista selekcja. Z reguły na pokazy wpuszczane są jedynie osoby starsze i niepełnosprawne. Takie, które mogą być łatwym obiektem technik manipulacyjnych.

Na szczęście na podobną okoliczność opracowano plan awaryjny, a na pokaz udało się wejść pewnej starszej pani, która miała przy sobie dyktafon. Przebieg spotkania udało się zarejestrować, a z nagrania wynikało, że kobieta wygrała nagrody rzeczowe o wartości 40 tys. zł. By je odebrać, musiała jedynie zapłacić „podatek" w wysokości niemal 9 tys. zł.

Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa złożono w maju 2019 roku. Pierwsza rozprawa miała miejsce 25 lutego 2021 roku, dotyczyła usiłowania oszustwa — dwóch oskarżonych, prowadząc pokaz urządzeń rehabilitacyjnych i artykułów gospodarstwa domowego, miało poinformować pokrzywdzoną o wygraniu głównej nagrody w postaci materaca wibracyjnego, odkurzacza wieloczynnościowego, wczasów w Zakopanem, naczyń wysokiej jakości, poduszki i maty wełnianej — wszystko o łącznej wartości 40 tys. zł. Kwota 8 900 zł, którą pokrzywdzona miała zapłacić z otrzymaniem tych rzeczy, miała stanowić jedynie podatek od wygranej. Tak naprawdę oskarżeni zawarli jednak z pokrzywdzoną umowę sprzedaży na raty wyżej wymienionych rzeczy na łączną kwotę 8 900 zł.

Wyrok zapadł w grudniu 2022. Sąd uznał, że nie doszło do oszustwa, ale usiłowania oszustwa. Obaj oskarżeni dostali 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na rok. Muszą też pokryć koszty sądowe.

fot. Ryszard Biel

Paweł Rodziewicz, Miejski Rzecznik Konsumentów w Elblągu, od lat ostrzega przed owianymi złą sławą pokazami i edukuje seniorów na temat bezpieczeństwa

eprasa.pl 29b88630b7

W POWIETRZU CZUĆ, ŻE PALIMY ŚMIECIAMI

Trwa sezon grzewczy, a Polska w większości regionów przestała być „zielona". Olsztyn to nie Śląsk ani Kraków, ale też bywa tu brudne powietrze. W tym roku smog może być szczególnie wyczuwalny, bo... niektórzy palą też śmieciami.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

Czy to duże miasto, czy małe miasteczko, Polska przoduje w unijnych rankingach miejsc z najgorszym powietrzem. Gdy przychodzi prawdziwa zima, tow wielu miejscach w Polsce trudno się oddycha. Mając na uwadze zmiany w prawie dotyczące parametrów węgla oraz dopuszczenia węgla brunatnego, możemy spodziewać się dużo większej liczby zanieczyszczeń, a co za tym idzie — dużo większych problemów zdrowotnych. Niestety palimy też śmieci.

Firmy zajmujące się wyspecjalizowanym odbiorem odpadów zauważają, że ilość odpadów trafiających na wysypiska jest mniejsza niż w analogicznym okresie poprzedniego roku. Zauważalnie mniej jest takich, które są łatwopalne i wysokokaloryczne, czyli papier, odpady gabarytowe z drewna, materiały drewnopochodne oraz plastik, w szczególności butelki PET. To nasuwa pytanie, czy Polacy już zaczęli wrzucać je do pieców, czy dopiero zbierają je z myślą o trudnej zimie? A może mniej kupujemy? A może wszystko na raz?

— W naszym regionie też to zauważamy. Znika przede wszystkim asortyment łatwopalny. W Olsztynie i w województwie zauważamy mniej starych mebli, papieru i tektury. Prawdopodobnie ludzie przeznaczają je do spalania w piecach, co nie jest dobrym pomysłem — przyznaje Andrzej Ryński, członek zarządu w Remondis Warmia Mazury. — W wielu miastach Polski czuć w powietrzu, że ludzie palą śmieciami. Nie wpływa to dobrze na jakość naszego powietrza. Ale nawet w ciężkich czasach nie można sobie na to pozwalać.

Jak miasta walczą ze smogiem?

W centrum Sosnowca ustawiono „mobilne płuca", które wyłapują zanieczyszczenia z powietrza. Przez kilka dni zmieniły kolor z białego na szary. W Krakowie informacje o zanieczyszczonym powietrzu pojawiają się na przystankach autobusowych. Trudno się dziwić, skoro południe Polski wraz z rozpoczęciem sezonu grzewczego bije na alarm, a smog daje się we znaki. Na północy jest znacznie lepiej. Olsztyn też ma się nieźle, choć bywają dni, że nie ma czym tu oddychać. Nie można jednak mówić, że problemu nie ma. Zanieczyszczenia czuć zwłaszcza tam, gdzie mieszkańcy sami palą w piecach. Ale wysokie stężenia pojawiają się na przykład na Jarotach, czyli tam, gdzie olsztyniacy najczęściej stoją w korkach. A im chłodniej i mniej wiatru, tym trudniej nam się oddycha.

W Olsztynie stężenie smogu wskazują czujniki powietrza. Jest ich 25 i usytuowane są w różnych częściach miasta. A z mieszkańcami, którzy zanieczyszczają najbardziej, walczy straż miejska. Wykorzystują drona, który bada dym z kominów. Dzięki temu łatwiej wykrywają, kto pali śmieciami.

— Od września do listopada 2022 roku przeprowadziliśmy 83 kontrole i wystawiliśmy 15 mandatów. W tym samym czasie w zeszłym roku były to 73 kontrole i również 15 wystawionych mandatów. Można powiedzieć, że niewiele się zmieniło. Ale widzę jedną różnicę. W tym roku straż miejska otrzymała tylko 15 zgłoszeń od mieszkańców. Rok wcześniej w tym samym czasie było ich 63. Od czego to zależy? Być może od tego, że w tym czasie nie było jeszcze mrozów, więc nie trzeba było aż tak dorzucać do pieców. Ale być może mieszkańcy nie zwracają uwagi na to, czym palimy — zauważa Kamil Sułkowski, rzecznik Straży Miejskiej w Olsztynie. — Z kolei w grudniu 2022 roku, kiedy były już mrozy, otrzymaliśmy 29 zgłoszeń od mieszkańców. Wystawiliśmy 1 mandat i daliśmy 3 pouczenia. Dla porównania w grudniu 2021 roku mieliśmy 46 zgłoszeń, wystawiliśmy 2 mandaty i daliśmy 5 pouczeń. Czasy są trudne, ale czy z tego powodu przymykamy oko na gryzący dym? Strażnicy nie widzą również różnicy w materiale, jakim osoby, które otrzymały mandaty, palą w piecach. Rok temu i w tym roku są to najczęściej płyty meblowe, sklejki, folie i kartony...

Czy będzie jeszcze gorzej?

Polska i tak od lat się dusi na tle innych państw. Oddycha się u nas kiepsko, ale nie jesteśmy liderem. Na czele tej stawki jest Bośnia i Hercegowina, Macedonia Północna i Serbia. Te kraje mają powietrze jeszcze gorszej jakości. Tylko czy jest się czym cieszyć, że jest ktoś od nas gorszy? Każdy, kto choć trochę interesuje się tematem zanieczyszczenia powietrza, z pewnością choć raz widział następujący obrazek — cały kontynent europejski w zieleni wskazującej na dobrą jakość powietrza i nasz kraj — cały w czerwieni i w purpurze, zupełnie jakby złe powietrze kończyło się tuż za naszymi granicami. Dlaczego tak się dzieje?

— Tak znaczące zanieczyszczenie powietrza w Polsce w zimie jest spowodowane sposobem ogrzewania domów. Węgiel nadal dominuje w domach w Polsce. Według danych Polskiego Instytutu Ekonomicznego 70 proc. ciepła pochodzi z indywidualnych instalacji — zauważa Marcin Szwagrzyk, specjalista Airly, systemu monitoringu i prognozy jakości powietrza. Czujniki tego typu działają m.in. w Olsztynie. — Nie da się jednak ukryć, że Polska ma potężny problem z zanieczyszczeniami powietrza, a zmiany w prawie, działania w polityce oraz w mentalności ludzi postępują zdecydowanie za wolno. Jak pokazuje przykład Krakowa, który radykalnie zakazał ogrzewania paliwami stałymi (np. węgiel, drewno, śmieci), realna zmiana jest możliwa.

I dodaje: — Nie możemy udawać, że problemu nie ma i zamiatać go dłużej pod dywan. Co roku z powodu zanieczyszczeń powietrza w Polsce umiera około 45 tysięcy osób.

pixabay.com

Polska przoduje w unijnych rankingach miejsc z najgorszym powietrzem. W naszym regionie też nie jest najlepiej

Naszą rolą jako Airly jest dostarczanie najdokładniejszych i najbardziej kompletnych danych o jakości powietrza w Polsce. Następny krok należy do każdego z nas — obywateli. To jest prawdziwe wyzwanie, przed jakim stoimy. Zmieniając radykalnie nasze podejście do ogrzewania domów, palenia śmieci czy przesadnego ruchu samochodowego, czynimy mały, choć bardzo potrzebny krok na rzecz czystszej i zdrowszej Polski dla nas i dla naszych dzieci.

Smog powoduje problemy z układem oddechowym. Możemy mieć zaostrzenie astmy albo przewlekłej choroby płuc, jeśli cierpimy na te schorzenia. Zanieczyszczenia zwiększają też ryzyko infekcji wirusowych i bakteryjnych, bo osłabiają nasz organizm. A ponieważ część z tych zanieczyszczeń uważana jest za rakotwórcze, można przyjąć, że smog zwiększa ryzyko chorób nowotworowych. Fatalne powietrze ma też wpływ na układ krążenia. Większość zgonów z powodu smogu przypisuje się właśnie jego wpływowi na choroby tego układu.

Kiedy powietrze ma niezdrową jakość?

O powietrzu dobrej jakości mówimy, gdy stężenia szkodliwych pyłów nie przekraczają: w przypadku pyłu PM10 — 60 mikrogramów na m3 (µg/m3); w przypadku pyłu PM2,5 — 36 µg/m3; w przypadku benzenu — 10 µg/m3.

Co to jest PM10

PM10 to mieszanina zawieszonych w powietrzu cząsteczek o średnicy nieprzekraczającej 10 mikrometrów. Jej występowanie związane jest między innymi z procesami spalania stałych i ciekłych paliw.

Co to jest PM2,5

PM2,5 to mieszanina zawieszonych w powietrzu cząsteczek o średnicy nieprzekraczającej 2,5 mikrometra. Według Światowej Organizacji Zdrowia jest najbardziej szkodliwym dla człowieka zanieczyszczeniem atmosferycznym. Dociera nie tylko do układu oddechowego, lecz także do układu krwionośnego. Dużo dłużej zostaje w naszym organizmie.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

REKLAMA

komunikat

NOWE MIESZKANIA

Spółdzielnia Mieszkaniowa „JAROTY" w Olsztynie

ogłasza
nabór chętnych osób do zawarcia umowy na budowę mieszkań z własnych środków finansowych w planowanej do realizacji inwestycji budowy budynków przy ul. Mroza 6 i Piotrowskiego 8A na osiedlu Jaroty w Olsztynie.

Oferujemy mieszkania o powierzchniach od 34 m² do 67 m² – o różnorodnym i atrakcyjnym rozkładzie wnętrz. Budynki wielorodzinne z czterema kondygnacjami nadziemnymi, całkowicie podpiwniczone, z indywidualnymi garażami, budowane w technologii tradycyjno-monolitycznej, energooszczędne, wyposażone w instalację solarną.

Wstępna cena 1 m² powierzchni użytkowej mieszkania wynosi 8111 zł, a wstępna cena 1 m² garażu – 3695 zł.

Termin realizacji budynków – czerwiec 2024 r.

Oferty uczestnictwa w budowie należy składać w sekretariacie Spółdzielni (pok. 101) przy ul. Wańkowicza 9, tel. (89) 543 55 00, fax 89 543 55 45.

Więcej informacji można uzyskać w Dziale Inwestycji, pok. 9, tel. (89) 543 55 19, lub pok. 11A, tel. (89) 543 55 55.

2023otbr-A-G

eprasa.pl 29b88630b7

Co dzisiaj zbudujemy, zostanie

Nic tak nie denerwuje mieszkańców jak dziurawe drogi. Za to gdy jest szansa na remont, jest też szansa na lepsze życie. Dlatego gmina Stawiguda planuje kilka poważnych remontów drogowych. Ale tych inwestycji by nie było, gdyby nie wsparcie prywatnych inwestorów.

Teraz gdy mamy zimę, widać jeszcze większą potrzebę remontów dróg. Te, które są już w kiepskim stanie, niszczeją jeszcze bardziej. Na szczęście władze gminy Stawiguda planują w najbliższym czasie duże remonty drogowe, które znacząco usprawnią układ komunikacyjny na terenie gminy. Będzie bezpieczniej i spokojniej. Wiele z tych inwestycji poprzedzi budowę hotelu i jednorodzinnych domów letniskowych w Rybakach nad Jeziorem Łańskim. Spółka Projekt Rybaki-Łańsk, która jest inwestorem w tej inwestycji hotelowej, deklaruje, że w razie uchwalenia przez radnych gminy Stawiguda miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wesprze finansowo gminę w realizacji remontów drogowych.

Rozwój jest przecież ważny

— Jestem mieszkańcem gminy Stawiguda od ponad dwudziestu lat i temat dróg nie jest mi obcy. A drogi to nasze dobro wspólne, które dziś wyremontowane będą służyły nam przez długie lata — mówi Rafał Szczepański, prezes zarządu spółki Projekt Rybaki-Łańsk. — Inwestorzy, realizując swoje plany, zawsze muszą myśleć o czymś więcej. Takie współdziałanie z gminą jest wręcz niezbędne. Tym bardziej, że gminy mają potrzeby na różnych frontach. To nie tylko drogi, ale również szkolnictwo, służba zdrowia, opieka społeczna i inne inwestycje. To wszystko pochłania pieniądze. Wszyscy chcemy żyć lepiej, ale budżet gminy nie jest workiem bez dna. A w czasach inflacji jest drożej, więc trudniej. Mamy też wojnę obok nas, walczyliśmy z pandemią… Nie wiadomo, co czeka nas za dwa-trzy lata. Dlatego to, co dzisiaj zbudujemy, zostanie. A rozwój jest przecież ważny. Gdy jest dobry czas, trzeba go wykorzystać na dobre działania. Przyszłość buduje się dzisiaj. Teraz też remontuje się nasza przyszłość.

— Rozwój dróg jest niezwykle istotny, a jeśli jest wspierany przez inwestorów zewnętrznych, to tym bardziej nas cieszy. Dzięki pomocy możemy po prostu realizować nasze plany — twierdzi Michał Kontraktowicz, wójt gminy Stawiguda. — Mamy wiele przykładów współpracy z różnymi inwestorami. Również ze spółką, która realizuje inwestycję w Rybakach. To nie koniec jednak naszych rozmów.

Jakie drogi wymagają remontu?

— Od dawna na remont czeka droga ze Stawigudy do Plusek. Mieszkańcy żalą się, że droga jest niedokończona. Teraz może się to zmienić — podkreśla Rafał Szczepański. — Naprawa dróg to nie tylko bezpieczeństwo i komfort jazdy dla kierowców. To również spokój rowerzystów. Cykliści, jadąc dziurawą drogą, są bardziej narażeni na niespodziewane sytuacje niż kierowcy prowadzący samochód. Bezpieczniejsi będą też piesi, bo remont drogi niesie za sobą oznakowanie i oświetlenie. Przedsiębiorcy, którzy działają na danym terenie, powinni inwestować w dobro wspólne. Nie tylko mogą dawać miejsca pracy, ale również dbać o bezpieczeństwo całych rodzin.

I dodaje: — Nasza współpraca z gminą Stawiguda trwa nie od dzisiaj. W miejscowości Pluski budowaliśmy ulicę Polną prowadzącą do osiedla, które realizowaliśmy. Tej drogi nie było, a dziś istnieje. Zbudowaliśmy też kanalizację i wodociąg. Włączyliśmy się także w remonty innych ulic: Jeziornej i Słonecznej. Mamy też plany na tzw. małą obwodnicę Stawigudy, dzięki której kierowcy będą omijać centrum. Zainwestowaliśmy już w dokumentację projektową.

Dzięki temu rozwiązaniu polepszy się komfort życia mieszkańców Stawigudy. W tej sprawie w czerwcu 2022 roku spółka Projekt Rybaki-Łańsk zawarła z gminą Stawiguda porozumienie, w którym zobowiązała się do partycypowania w kosztach tej inwestycji. Do tej pory spółka wydała już ponad 50 tys. zł na prace związane z projektowaniem drogi. Na dokończenie prac projektowych spółka przeznaczy kolejnych kilkadziesiąt tysięcy złotych.

— Wystąpiliśmy też z inicjatywą do gminy Stawiguda, do gminy Olsztynek i do Lasów Państwowych w Olsztynie w sprawie remontu drogi z Kurek do Łańska. Taka inwestycja zmniejszyłaby ruch samochodowy w Stawigudzie oraz poprawiłaby dojazd do Rybaków i Łańska — podkreśla Rafał Szczepański. — Także w tej inwestycji gotowi jesteśmy partycypować, zarówno merytorycznie, jak i finansowo.

Pół miliona otwiera drzwi

Dodatkowo spółka Projekt Rybaki-Łańsk zadeklarowała wpłatę na rzecz gminy Stawiguda w wysokości 500 tys. zł, które pomogą w realizacji remontu najbardziej zaniedbanego fragmentu drogi ze Stawigudy do Plusek oraz innych remontów dróg na terenie gminy Stawiguda, o czym szczegółowo zdecydują władze gminy. Ta półmilionowa darowizna spółki na rzecz gminy pozwoli użyć tych środków jako wkład własny przy ubieganiu się o środki zewnętrzne. Dzięki temu gmina pozyska dodatkowe 2 mln zł z dotacji. Bez pieniędzy nie byłoby to możliwe.

— To konkretne wsparcie finansowe, które umożliwia nam wnioskowanie o wsparcie z Funduszu Rozwoju Dróg Lokalnych. Dziś sytuacja samorządów jest trudna, więc bez tych pieniędzy nie byłoby w ogóle mowy o realizacji tego typu inwestycji — podkreśla Michał Kontraktowicz. — Jeśli wszystko dobrze pójdzie, planujemy na przykład remont ulicy Paprociowej w Bartążku. Bardzo cieszymy się z takiej współpracy i liczymy oczywiście na więcej.

Drogi potrzebują naprawy

Wszystkie te remonty wpiszą się także w plany Starostwa Powiatowego w Olsztynie, które przymierza się do naprawy ulicy Warszawskiej w Stawigudzie.

— W samej Stawigudzie mamy drogi, które potrzebują naprawy. To między innymi skrzyżowanie ulic Olsztyńskiej i Warszawskiej. Ważny jest też remont kompleksowy ulicy Warszawskiej — podkreśla Rafał Szczepański.

A wójt Stawigudy dodaje: — Remont ulicy Warszawskiej jest niezwykle istotny z racji ruchu, który powoduje niedogodności hałasowe, ale również dlatego, że droga mocno się zniekształca. Ulica ta stanowi dojazd nie tylko do samej Stawigudy, ale też do miejscowości położonych dalej. Zależy nam nie tylko na jej remoncie, ale też na zbudowaniu obejścia Stawigudy, żeby rozładować ruch. Ulica Warszawska należy do powiatu olsztyńskiego i we współpracy ze starostwem będziemy starali się ją naprawić.

Po uchwaleniu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego kasę gminy zasili dodatkowo 1,5 mln zł z tytułu opłaty planistycznej i adiacenckiej. Także te środki w istotnym stopniu przyczynią się do realizacji planów inwestycyjnych władz gminy.

eprasa.pl 29b88630b7

NIEZWYKŁY KONCERT Z UKRAINĄ W SERCU

Właściwie trudno wyobrazić sobie Ukrainę bez bandury i bandurzysytów. To dlatego w czasach stalinowskich tych ostatnich mordowano i skazywano na łagry. Przetrwali jednak i dzisiaj znowu muzyką walczą z rosyjskim agresorem.

fot. Jan Kuryj

Jeżeli ktoś chce porównać kultury rosyjską i ukraińską, to bandura świetnie się do tego nadaje. Bandura to ukraiński ludowy instrument muzyczny, w którym na 20-24 strunach gra się palcami lub kostką (piórkiem). Po raz pierwszy o ukraińskich bandurzystach wspomniano w polskich źródłach pisanych w 1441 r. Instrument był kojarzony z kozakami i dumkami (ukraińska pieśń o rzewnym nastroju). Rosyjski „odpowiednik" to bałałajka licząca sobie 3 struny.

Narodowa Kapela Bandurzystów Ukrainy im. Hryhorija Majborody to kilkudziesięciu mężczyzn, którzy śpiewają i grają na bandurach i wspierają w ten sposób walczącą z rosyjskim agresorem Ukrainę. Sama kapela istnieje od 1918 roku.

Teraz koncertują w Polsce i zbierają pieniądze na pomoc Ukrainie. Wystąpili między innymi w Olsztynie, w katedrze greckokatolickiej pw. Opieki Matki Bożej. Koncert poprzedziła Msza Święta, która sprawował greckokatolicki biskup olsztyńsko-gdański Arkadiusz Trochanowski. Świątynię zapełnili Ukraińcy i Polacy – ci pierwsi, by wzmocnić w sobie ukraińskiego ducha, ci drudzy, by go posłuchać i poczuć.

Artyści z Ukrainy w czasie koncertu wykonywali głównie kolędy. Koncert odbył się pod hasłem: „Z Ukrainą w sercu" i był połączony ze zbiórką funduszy na potrzeby ofiar rosyjskiej agresji i kultury ukraińskiej.

Na wyjazd z Ukrainy i występy w Polsce kapela ma pozwolenie od swoich władz, w tym Ministerstwa Obrony.

IGOR HRYWNA
i.hrywna@gazetaolsztynska.pl

TO BĘDZIE WIELKA ATRAKCJA REGIONU

W tym roku zakończy się budowa Mazurskiej Pętli Rowerowej. Ma mieć 300 kilometrów i stać się wielką atrakcją naszego regionu, przyciągając do nas turystów także poza sezonem.

Mazurska Pętla Rowerowa jest już na finiszu, prace mają zakończyć się latem. Ma przebiegać między innymi przez Węgorzewo, Giżycko, Orzysz, Pisz, Mikołajki, Ryn i Mrągowo.

— Na dziś wybudowano 90 proc. ścieżek, 60 proc. Miejsc Obsługi Rowerzystów i wież widokowych, reszta postępowania w toku — mówi wicemarszałek Marcin Kuchciński. — Pełne oznakowanie gotowe będzie wiosną 2023 r., a zakończenie prac budowlanych i całego projektu planowane jest na lato 2023 r.

Jak dodał wicemarszałek, projekt zakłada budowę 300 km pętli rowerowej wokół Wielkich Jezior Mazurskich. W jej ramach założono wytyczenie i przygotowanie ścieżek rowerowych (z urozmaiconą nawierzchnią), jednolite oznakowanie oraz wybudowanie na trasie 18 Miejsc Obsługi Rowerzystów z infrastrukturą wypoczynkową, toaletami, wiatami i dostępem do prądu oraz 9 wież widokowych.

Zdaniem wicemarszałka to będzie wielka atrakcja turystyczna regionu. — Już jest to atrakcja, bo

W-MUM

MOR w Mikołajkach

część inwestycji została zrealizowana — podkreśla wicemarszałek Marcin Kuchciński. — Jak zakończymy ją w całości, to będzie bez wątpienia wielka atrakcja, która znakomicie wpisuje się w rozwój turystyki, ale też komunikacji w naszym regionie.

Mazurska Pętla Rowerowa to projekt, który zrodził się z inicjatywy Stowarzyszenia Wielkie Jeziora Mazurskie i uzyskał unijne dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2021. Cały koszt inwestycji to ok. 80 mln zł, ale na tym nie koniec, bo Stowarzyszenie, do którego należy 14 mazurskich gmin i 3 powiaty, planuje kolejne inwestycje wartości ok. 700 milionów złotych. Pieniądze na nie będą pochodzić z funduszy unijnych przyznanych Warmii i Mazurom na lata 2021-2027. Większość z tych inwestycji dotyczy ochrony środowiska, przede wszystkich jezior, poprzez np. budowę systemu odprowadzania nieczystości płynnych z jachtów, modernizację czy rozbudowę systemów dystrybucji, uzdatniania wody i oczyszczania ścieków.

W planach jest też jednak rozbudowa ścieżek rowerowych, które będą się łączyć z Mazurską Pętlą Rowerową, jak również utworzenie sieci lokalnych muzeów, które będą dodatkową atrakcją na turystycznym szlaku.

AM

eprasa.pl 29b88630b7

KAŻDY DZIEŃ PRZYNOSI WYZWANIA

Konie to według mnie magiczne stworzenia, które dają ogromną siłę, uczą pokory i poszanowania dla sił i mądrości natury — mówi Monika Łępicka-Gij, przewodnicząca rady powiatu w Giżycku, która opowiada m.in. o priorytetach partnerskiej współpracy oraz pracy dla mieszkańców małych gmin i miast.

RENATA SZCZEPANIK
r.szczepanik@gazetaolsztynska.pl

arch. prywatne

Monika Łępicka-Gij w latach 2003-2009 była sekretarzem gminy Wydminy, potem przez rok wójtem gminy Wydminy. Od 2011 roku jest sekretarzem miasta i gminy Orzysz, a od 2014 roku radną rady powiatu w Giżycku, w której do dziś pełni funkcję przewodniczącej

— Doskonale zna pani pracę w samorządzie gminnym, jako sekretarz czy wójt. Z jakimi priorytetami wystartowała pani do samorządu powiatowego?

— Zacieśniania współpracy pomiędzy samorządem powiatu i gminami, budowania partnerstwa i wzajemnego wsparcia. I to był i jest mój priorytet. Wspólnie z gminami: Kruklanki, Miłki, Wydminy, Ryn, gminą Giżycko i miastem Giżycko budujemy ulice, drogi, chodniki i bezpieczne przejścia dla pieszych, ścieżki rowerowe, zakupiliśmy potrzebny sprzętu dla szpitala w Giżycku, współdziałamy w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz w sferze społecznej, wsparcia osób o szczególnych potrzebach. Według mnie w każdym obszarze działania powinna być partnerska współpraca.

— Czego – jak dotąd – nie udało się zrealizować?

— W samorządzie – czy to gminnym, czy powiatowym – cały czas jest jeszcze coś do zrobienia. Gdy tylko uda się rozwiązać pomyślnie jedną sprawę, natychmiast trzeba zająć się następną.

ALE GDY DZISIAJ PATRZĘ NA TEN CZAS – WŁAŚNIE 2 STYCZNIA MINĘŁO 20 LAT – TO Z DUMĄ MOGĘ POWIEDZIEĆ, ŻE BARDZO DUŻO DOBREJ SAMORZĄDOWEJ ROBOTY ZROBILIŚMY. TAK WŁAŚNIE ZROBILIŚMY, BO PRACA W SAMORZĄDZIE TO ZAWSZE PRACA ZESPOŁOWA.

Ale tak, są jeszcze rzeczy, które nadal stanowią dla mnie wyzwanie i napędzają do działania. Gdy już wszystko zrobię, będzie czas pójść na emeryturę!

— Czym samorząd gminny różni się od powiatowego?

— Wszystkim: bo to zupełnie różne zadania publiczne, sposoby finansowania, dwie niezależne od siebie jednostki samorządzące się. I jednocześnie niczym: bo służymy tym samym mieszkańcom, decyzje podejmujemy wspólnie, gdy zgodzi się na to stanowiąca rada i wykonawczy zarząd, a zgrany zespół (mam na myśli pracowników urzędów i jednostek podległych) determinuje jakość i sprawność w załatwianiu spraw, rozwiązywaniu problemów i realizacji potrzeb mieszkańców.

— Z jakimi problemami zgłaszają się mieszkańcy do przewodniczącej rady powiatu?

— O, tu potrzebna byłaby kolejna strona w gazecie. Jest tego dużo. Od bardzo indywidualnych, jak napisanie pisma do różnych instytucji i urzędów o załatwienie sprawy, po poprowadzenie niemal całej sprawy, żeby komornik nie odebrał ostatniego grosza emerytury, po liczne wnioski i petycje o potrzebne inwestycje w gminach i powiecie – i to nie tylko giżyckim. Ale są też prośby o charakterze zupełnie nie administracyjnym. Obecnie zmagamy się z dużą inwestycją zmiany źródła ciepła dla 8 budynków wielolokalowych, dla blisko 700 osób. Realizują to samodzielnie mieszkańcy, którzy w końcu sierpnia 2022 roku się dowiedzieli, że właśnie zostają bez zaopatrzenia w ciepło i ciepłą wodę. Dzisiaj jest już ciepło i ciepła woda w mieszkaniach, a cała inwestycja na ukończeniu. Udało się też zdobyć na to częściowe dofinansowanie. Ale są też moje ulubione koła gospodyń wiejskich powiatu giżyckiego, którym patronuję.

DZWONIĄ, GDY MAJĄ WĄTPLIWOŚCI, PROBLEMY ALBO NOWE POMYSŁY. KAŻDY DZIEŃ PRZYNOSI NOWE WYZWANIA. DZISIAJ POTRZEBUJEMY POMOCY DLA MŁODYCH RODZIN Z WYDMIN, KTÓRE W ŚWIĘTA W POŻARZE DOMU STRACIŁY WSZYSTKO. JEŚLI KTOŚ Z PAŃSTWA CZYTAJĄCYCH MOŻE POMÓC, TO PIĘKNIE PROSZĘ. DOBRO WRACA.

— Od początku wybuchu wojny w Ukrainie angażuje się pani w organizowanie pomocy nie tylko uchodźcom, ale i mieszkańcom Ukrainy.

— Wielu ludzi angażuje się w tę pomoc, bo i potrzeba jest ogromna. Tam nadal trwa wojna, tam giną ludzie, w mieszkaniach nie ma ogrzewania i często prądu. To są nasze zaprzyjaźnione samorządy, nasi partnerzy: Horoszów – Orzysz, Klewań – Wydminy, Dubno – Giżycko, Krzemieniec – powiat giżycki, nasi przyjaciele. Tu moją podporą jest mój mąż Piotr. Wspieramy ludzi, organizacje, które pomagają walczącej Ukrainie. Dzisiaj do żołnierzy ukraińskich na front dotarł agregat prądotwórczy, który prywatnie zakupiliśmy i wysłaliśmy do Bachmutu, bo zadzwonili do nas przed świętami, że u nich ostry mróz i takiego bardzo potrzebują.

ONI WALCZĄ TAM RÓWNIEŻ ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I POKÓJ. W MOIM DOMU ROZMOWA O SYTUACJI W UKRAINIE TO CODZIENNOŚĆ. JESTEM NIEZMIERNIE WDZIĘCZNA WSZYSTKIM NASZYM MIESZKAŃCOM, ORGANIZACJOM I INSTYTUCJOM ZA OKAZANE WSPARCIE I POMOC.

Cytując klasyka: „i mocno wierzę w to, że ludzi dobrej woli jest więcej" i że waleczność Ukrainy i nasze zaangażowanie w niesienie im pomocy będą większe niż chore ambicje małego zakompleksionego tyrana żyjącego mrzonką o wielkim mocarstwie.

— Kocha pani wieś i mazurską przyrodę. Jak długo pielęgnuje i rozwija pani swoją pasję do koni?

— O tak! To daje mi wytchnienie, pozwala zachować fizyczną i psychiczną równowagę.

PRACA POCHŁANIA MNIE BARDZO I NIE ZOSTAJE MI WIELE CZASU WOLNEGO. JEDNAK PO CAŁYM DNIU, JUŻ CZASEM NOCĄ JADĘ DO STAJNI. TAM ODPOCZYWAM. KONIE TO WEDŁUG MNIE MAGICZNE STWORZENIA, DAJĄ OGROMNĄ SIŁĘ, UCZĄ POKORY I POSZANOWANIA DLA SIŁ I MĄDROŚCI NATURY. PASJĘ JEŹDZIECTWA DZIELĘ Z MOJĄ CÓRKĄ OLĄ OD PONAD 10 LAT.

I choć teraz Ola studiuje i nieczęsto bywa w domu, to i tak zawsze znajdziemy czas, by wspólnie pojechać do stajni do naszych koni.

— Jakie ma pani plany na 2023 rok?

— Mnóstwo! Planuję budowę domu, mam kilka celów związanych z rozwijaniem mojej pasji jeździeckiej, pomysł na kilka wypraw podróżniczych oraz potrzebę zadbania o zdrowie, bo czasami organizm mi nieśmiało przypomina, ile mam lat. A samorządowo? Cóż, tu wszystko jest precyzyjnie rozpisane w budżetach moich samorządów Orzysza i powiatu giżyckiego. Powiem, że tylko w powiecie mamy zaplanowane ponad 24 mln zł inwestycji. Będzie co robić!

W tym roku planuję też świętować z całym demokratycznym światem zwycięstwo Ukrainy!

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

arch. prywatne

Monika Łępicka-Gij pasję do jeździectwa dzieli z córką Olą

eprasa.pl 29b88630b7

HISTORIA ZATACZA KOŁO

Niestety nie wyciągamy wniosków z przeszłości, o czym przypomina Łukasz Staniszewski, olsztyński pisarz i dramaturg. Autor zaprasza na czytanie performatywne tekstu „Wagony, wagony", który choć nawiązuje do wydarzeń II wojny światowej, to przez rosyjską agresję nabiera nowych znaczeń.

LIDIA WIECZOREK
l.wieczorek@gazetaolsztynska.pl

— Kiedy powstał tekst?

— W 2021 roku, kiedy byłem nieświadomy tego, co za kilka miesięcy się wydarzy na Ukrainie. Wymowa tego tekstu jest ponura. Tytułowe wagony znowu wywożą ludzi do obozu. Nie jest to tekst historyczny. Bohaterowie wiedzą, że takie wagony już kiedyś były... Wszyscy wiedzą, jak to wyglądało wcześniej. Mimo tego, to znowu się dzieje i doskonale wiemy, jak to się skończy.

Gdy uczestniczyłem w próbach i słuchałem tego tekstu wykonywanego przez aktorów Olsztyńskiego Teatru Lalek, to uświadomiłem sobie, że już po raz drugi udało mi się coś „przewidzieć", napisać coś, co zaraz się zdarzy. Kilka lat temu napisałem opowiadanie o zarazie, na długo przed wybuchem pandemii. Coś do mnie przemawia, ale nie jestem z tego dumny, ponieważ są to straszne rzeczy.

— Bohaterowie znajdujący się w tytułowych wagonach widzą, co ich czeka?

— Bohaterowie mają świadomość, że zmierzają ku swojej zagładzie, jednak próbują jeszcze wykorzystać ostatnie chwile i jakoś je przeżyć. Pomaga im w tym wyobraźnia i sztuka. Dzięki nim i rozmowom mogą wrócić do przeszłości, uciec w szczęśliwe wspomnienia. Wyobraźnia pozwala im wyjść z wagonów i wrócić do poprzedniego życia. To właśnie sztuka i wspomnienia mogą nas ocalić w sytuacji, w której nasza fizyczność jest zagrożona.

DZISIAJ NIEDALEKO OD NAS LUDZIE POLUJĄ NA LUDZI I TO JEST PRZERAŻAJĄCE. TEN TEKST OPOWIADA O TYM, ŻE ZATACZAMY KOŁA. PO STRASZNYCH WYDARZENIACH STANOWCZO MÓWIMY „NIGDY WIĘCEJ!", JEDNAK TO ZNOWU SIĘ DZIEJE.

Wydawało nam się, że jesteśmy zbyt mądrzy, ucywilizowani i postępowi, by dopuścić do takiej tragedii. A niestety to wszystko do nas wraca.

— Czym jest czytanie performatywne?

— Czytanie performatywne określiłbym bardziej jako rodzaj wykonania. Aktorom będzie towarzyszyć muzyka wykonywana na żywo, a aktorzy nie tylko czytają, ale również dodają elementy gry aktorskiej. Aktorzy swym wykonaniem nadają wymiarowości tekstowi. Pamiętajmy, że tekst dramatyczny nie żyje na papierze, on ożywa na scenie właśnie dzięki aktorom i ich interpretacji. Każdy z aktorów wciela się w odrębną postać. Podczas występu nie widzimy kartek, tylko prawdziwe postacie. Wydaje mi się, że można to nazwać słuchowiskiem na żywo.

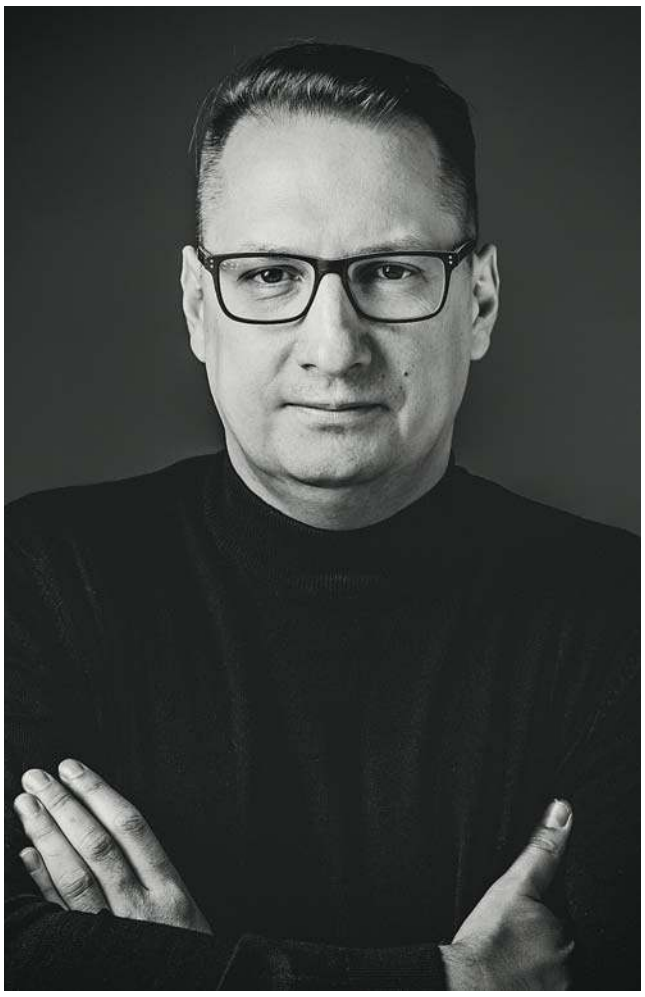

Fot. Arkadiusz Stankiewicz

Pamiętajmy, że tekst dramatyczny nie żyje na papierze, on ożywa na scenie właśnie dzięki aktorom i ich interpretacji – mówi Łukasz Staniszewski

— 12 stycznia odbędzie się premiera wydarzenia. Czy to oznacza, że czeka nas więcej takich spotkań?

— Niełatwo jest mi mówić o przyszłości. Ważna jest ta premiera, ponieważ dzięki niej tekst zostanie wydobyty z niebytu. Zobaczymy, jak to wszystko wyjdzie i może później odbędą się kolejne występy.

Muszę dodać, że ta premiera nie odbyłaby się bez wsparcia dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie Krzysztofa Dąbkowskiego, który znalazł fundusze na realizację. Sztuka olsztyńska ma niewielkie szanse na zaistnienie w przestrzeni publicznej bez wsparcia przyjaciół i sojuszników.

Organizatorzy zapraszają na czytanie performatywne tekstu „Wagony, wagony". Początek 12 stycznia o godz. 18.00 w Domu Mendelsohna w Olsztynie (ul. Zyndrama z Maszkowic 2). Wydarzenie ma nam przypomnieć, że tuż obok nas panoszy się zło i przemocą wdziera się w codzienność zwykłych ludzi, takich jak my.

Wyjątkową przestrzeń Centrum Dialogu Międzykulturowego BORUSSIA wypełni sztuka autorstwa Łukasza Staniszewskiego w interpretacji aktorów Olsztyńskiego Teatru Lalek, w reżyserii Andrzeja Bartnikowskiego.

- Wystąpią: Adam Hajduczenia, Jakub Ignasiak, Mateusz Mikosza, Marcin Młynarczyk, Sylwia Wiensko
- Oprawa muzyczna: Mateusz Cwaliński

Łukasz Staniszewski – ur. 1975 w Olsztynie, przez lata zawodowo związany z olsztyńskimi stacjami radiowymi. Jest pisarzem, dramaturgiem i twórcą scenariuszy słuchowisk radiowych. Za swoją twórczość otrzymał liczne nagrody na ogólnopolskich konkursach literackich. Został też doceniony jako dramaturg i autor słuchowisk. Nagrody m.in.: III miejsce w konkursie Teatru Polskiego Radia za słuchowisko pod nazwą „Znajdź historie/ę" pt. „Siłacze" oraz dwukrotnie w roku 2019 i 2021 na Festiwalu Dwa Teatry w Sopocie za teksty słuchowisk. W marcu 2020 roku nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazała się jego debiutancka książka „Małe Grozy".

ZARZUTY ZA NIELEGALNĄ WYCINKĘ DRZEW

Do giżyckiego sądu wpłynął akt oskarżenia w sprawie wycinki 1570 drzew nad jeziorem Orło w gminie Ryn (powiat giżycki) na terenie Obszaru Chronionego Krainy Wielkich Jezior Mazurskich.

Prokuratura Rejonowa w Giżycku skierowała do Sądu Rejonowego w Giżycku akt oskarżenia przeciwko Hubertowi T., któremu zarzucono zlecenie wycięcia 1570 drzew na nieruchomości, położonej nad jeziorem Orło w gminie Ryn (powiat giżycki) znajdującej się na terenie Obszaru Chronionego Krajobrazu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich.

— W toku postępowania przygotowawczego przesłuchany w charakterze podejrzanego Hubert T. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień – poinformował Daniel Brodowski, p.o. rzecznika prasowego Prokuratury Okręgowej w Olsztynie.

Jak przypomina prokuratura, w marcu 2022 roku do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Olsztynie wpłynęło zawiadomienie dotyczące wycinki zadrzewień nawodnych w obrębie jeziora Orło. Przeprowadzona kontrola potwierdziła bardzo dużą skalę wycinki zadrzewień oraz usypanie szerokiej grobli, służącej do wywozu wyciętych drzew. Działka, na której prowadzono wycinkę położona jest na terenie Obszaru Chronionego Krajobrazu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich.

www.miastoryn.pl

Jez. Orło w gminie Ryn (powiat giżycki)

— W toku prowadzonego śledztwa ustalono, że wycinkę drzew zlecił właściciel nieruchomości, Hubert T. W wyniku zleconych przez niego czynności w okresie od marca do lipca 2022 roku wyciętych zostało łącznie 1570 drzew, zniszczeniu uległy wszystkie warstwy roślinności na działce oraz siedliska ptaków – kani czarnej, która jest objęta ścisłą ochroną gatunkową — informuje prokurator Brodowski.

— Czyn ten jest zagrożony karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

eprasa.pl 29b88630b7

EMERYTURY STAŻOWE JAK BUMERANG

Były obietnice, potem pojawiły się dwa projekty, które trafiły do Sejmu, ale dziś sprawa emerytur stażowych wydaje się być równie odległa, co wcześniej. Jednak NSZZ „Solidarność" zamierza doprowadzić sprawę do końca.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

W Sejmie są dwa projekty dotyczące emerytur stażowych. Jeden złożył prezydent Andrzej Duda, drugi Solidarność. Jednak po sporej wrzawie w związku z planami planami wprowadzenia w Polsce takich emerytur sprawa ta jakby przycichła. Pierwsze czytanie związkowego projektu ustawy „Emerytura za staż" odbyło się 14 grudnia, ale jeszcze w 2021 roku. Projekt został odesłany do sejmowej komisji polityki społecznej i rodziny i tam utknął na długie miesiące.

Temat powrócil do debaty publicznej po tym, jak głos w sprawie emerytur zabrał szef PiS. W lipcu na spotkaniu w Koninie Jarosław Kaczyński został zapytany o emerytury stażowe. — Ja rozumiem, że jest zniecierpliwienie, ale w tej sprawie będzie trzeba jeszcze trochę poczekać — odpowiedział lider PiS.

Solidarność zareagowała, domagając się odmrożenia projekty obywatelskiego, ale i rozpoczęcia prac nad projektem prezydenckim, którym Sejm w ogóle jeszcze się nie zajmował.

Wprowadzenie emerytur stażowych to postulat NSZZ „Solidarność", o który związkowcy zabiegają od wielu lat. I związek nie zamierza składać broni, tym bardziej że pod projektem Solidarności podpisało się 235 tys osób. — Panie premierze, my tego nie odpuścimy — powiedział szef Solidarności Piotr Duda podczas uroczystości upamiętniających 42. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność" w Gdańsku.

— W końcu spotkała się strona rządowa z naszą, zostały powołane zespoły, w tym do spraw emerytur stażowych — mówi Józef Dziki, przewodniczący Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarności".

— Będą negocjacje dwustronne w zespołach – zobaczymy, co z tego wyjdzie – ale wreszcie zaczęły się rozmowy. Mamy nadzieję, że emerytury stażowe będą, bo jak nie, to będą protesty, protesty. Ludzie cały czas napierają, domagając się takiego prawa.

Fot. Andrzej Mielnicki

Pod obywatelskim projektem ustawy „Emerytura za staż" podpisało się w Polsce 235 tys. osób

Zdaniem przewodniczącego Dzikiego ustawa dałaby ludziom możliwość wyboru. Czy chcą jeszcze pracować, czy może – nie mając już zdrowia i sił dalej pracować, a mając odpowiedni staż pracy – przejść na emeryturę.

Co proponuje Solidarność, a co prezydent?

Obecnie na emeryturę może przejść kobieta w wieku 60 lat, a mężczyzna po 65. roku życia. Projekt związkowy zakłada, że można byłoby przejść na emeryturę przed osiągnięciem wieku emerytalnego, mając w przypadku kobiet co najmniej 35 lat okresu składkowego i nieskładkowego, a w przypadku mężczyzn – 40 lat. A emerytura stażowa nie mogłaby być niższa niż minimalne świadczenie, czyli jeszcze obecnie 1338,44 zł brutto, a od marca tego roku — 1588,44 zł brutto. Nie ma żadnych innych wymogów.

Co proponuje prezydent Andrzej Duda? W myśl prezydenckiego projektu, staż pracy (okresy składkowe i nieskładkowe) umożliwiający przejście na emeryturę przed osiągnięciem wieku emerytalnego ma wynosić 39 lat dla kobiet i 44 lata dla mężczyzn. Tu też warunkiem warunkiem przejścia na emeryturę będzie uzbieranie kapitału w ZUS pozwalającego na wypłatę emerytury minimalnej.

Jak widać, propozycja prezydenta jest dużo bardziej oszczędna dla budżetu, bo wiąże się z mniejszymi wydatkami, ale jest też ostrożniejsza. Staż pracy jest wyższy.

Eksperci przestrzegają, że emerytury stażowe (przynajmniej w wersji zaproponowanej przez związkowców) mogą okazać się pułapką dla wielu przyszłych emerytów, bo ich emerytura będzie na poziomie minimalnego świadczenia. Związkowcy podkreślają, że byłoby to tylko uprawnienie, a nie przymus. Emerytury stażowe są propozycją głównie dla osób, które wcześnie zaczynają pracę zawodową i zwykle ciężko pracują fizycznie, a z wiekiem już nie mają tyle siły i zdrowia, żeby wykonywać dalej swoją pracę. Mogłyby więc przejeść na emeryturę stażową, ale to byłby ich wybór.

Zdaniem ZUS, który przesłał do Sejmu opinię w sprawie propozycji Solidarności, proponowane rozwiązania doprowadzą do wzrostu liczby emerytów, którzy będą otrzymywać świadczenie w niższej wysokości niż wysokość emerytury przyznanej po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego. A te niższe emerytury stażowe będą wynikiem mniejszej liczby waloryzacji kapitału emerytalnego, wyższego średniego dalszego trwania życia i krótszego okresu płacenia składek emerytalnych. Emerytury stażowe nie są niczym nowym. Nie są one jednak nowym pomysłem. Takie rozwiązanie od 2012 roku istnieje w Niemczech. Tu do stażu pracy zalicza się też okresy obowiązkowego i dobrowolnego ubezpieczenia, czas kształcenia się w szkole średniej lub wyższej czy opieki nad dzieckiem. Ale w 2014 r. do systemu wprowadzono zmianę polegającą na tym, że osoby posiadające 45-letni staż pracy mogą przejść na emeryturę w pełnej wysokości (bez potrąceń) dopiero w wieku 63 lat. Dlaczego tak późno? Bo chodzi o to pogodzenie stażu pracy i zgromadzonych składek z wiekiem i z przewidywaną długością naszego życia.

PROFESOR NAUK TECHNICZNYCH Z UWM ZOSTAŁ LITERATEM

Prof. dr hab. inż. Tomasz Bajerowski z Wydziału Geoinżynierii UWM postanowił utrwalić wspomnienia i doświadczenia z czasów pracy w terenie i wydał je w formie zbioru opowiadań. Właśnie ukazała się książka pt. „Tego Świata już nie ma. 63 opowiadania o tym, jak to jest".

Prof. Tomasz Bajerowski mówi o sobie „geodeta bezobjawowy". Lubi bezpośredni kontakt z naturą oraz przemienianie myśli w słowa. Tzw. NieWiersze oraz E-seje publikuje od jakiegoś czasu na Facebooku i to właśnie one dały przyczynek do zbioru opowiadań „Tego Świata już nie ma".

— Znajomi, którzy czytali moje literackie próby na Facebooku, coraz mocniej sugerowali mi, abym napisał książkę. I stało się. Jestem szczęśliwy z tego, jak została odebrana i myślę, że będę kontynuował pisanie. Zabrałem się za to dość późno, ale myślę, że mam jeszcze trochę czasu i będę nadal próbował — mówi prof. Tomasz Bajerowski.

Tematem opowiadań zawartych w zbiorze są czasy lat osiemdziesiątych na Warmii i Mazurach. Autor wykorzystał swoje doświadczenia z pracy w terenie jako geodeta w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych w Olsztynie. Wokół zasłyszanych wówczas historii zbudował dowcipne, ale niepozbawione również refleksji opowiadania. Cechują się one specyficznym stylem – wartką narracją, ascetyzmem słownym i swego rodzaju barwnością.

— Mniej więcej czterdzieści lat temu, zaraz po studiach, pracowałem

fot. UWM

w terenie, robiłem pomiary geodezyjne na wsi. Moim zdaniem geodezja na wsi jest ciekawsza niż w mieście, bo można tam spotkać ciekawych ludzi, obcować z przyrodą itd. W tej książce są zawarte te wszystkie przeżycia, które zapamiętałem z tamtych czasów. Wydaje mi się, że warto było je spisać, bo stanowią kawał mojego życia. Z tamtych czasów zapamiętałem różne zdania wypowiadane przez ludzi, których wówczas poznałem. Wiele z nich było na tyle ciekawych, ale także zabawnych, że teraz wokół tego napisałem całe opowiadania. Można powiedzieć, że to samo się pisało — wyjaśnia prof. Tomasz Bajerowski.

W ten sposób naukowiec zajmujący się naukami ścisłymi został literatem. Prof. Bajerowski przyznaje, że porzucenie stylu naukowego nie stanowiło dla niego większego problemu, ponieważ nawet w swoich publikacjach naukowo-dydaktycznych starał się pisać prostym, zrozumiałym oraz interesującym językiem.

— Dziedzina, którą zajmowałem się przez wiele lat, to gospodarka przestrzenna i budowanie przestrzenne, a ostatnio są to np. analizy geoprzestrzenne na potrzeby zwalczania terroryzmu. Jednak pisząc prace naukowe, starałem się pisać zrozumiałym, pozbawionym nudy językiem i odwoływałem się również do nienaukowych źródeł, jak chociażby do płyt zespołu Pink Floyd. Ja chyba nie potrafię pisać ściśle naukowo — dodaje prof. Tomasz Bajerowski.

Prof. Tomasz Bajerowski jest laureatem III miejsca w XXIX Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Marka Hłaski za opowiadanie pt. „11". Debiutował w czasopiśmie „Urania" w 2020 roku.

ŹRÓDŁO: UWM

eprasa.pl 29b88630b7

WŚRÓD POTOMKÓW POLSKICH EMIGRANTÓW

Kurytyba leży po drugiej stronie równika w Brazylii. Tam od 12 lat na misji pracuje ojciec werbista Stanisław Piwowarczyk. Tata misjonarza, Tadeusz Piwowarczyk z Nowego Miasta Lubawskiego, po wizycie u syna był zafascynowany środowiskiem polonijnym parafii prowadzonej przez o. Stanisława.

STANISŁAW R. ULATOWSKI
s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl

Tadeusz Piwowarczyk jest emerytowanym nauczycielem z Nowego Miasta Lubawskiego. Jego wielką pasją stało się od dziesiątek lat pszczelarstwo, któremu oddaje się bez reszty. Aktywnie uczestniczy w działalności Rejonowego Koła Pszczelarzy, za co był wielokrotnie nagradzany.

Zaproszenie od syna misjonarza

Senior ma syna Stanisława, który jest misjonarzem w Brazylii. Gościł u niego w ubiegłym roku i był zauroczony środowiskiem, w którym syn prowadzi pracę duszpasterską.

— Mija niespełna rok od pierwszej mojej wizyty w Brazylii w parafii Colonia Murici na przedmieściach Kurytyby, a już otrzymałem kolejne zaproszenie od syna misjonarza werbisty. Ucieszyłem się bardzo, bo nie mogę zapomnieć środowiska, którego mieszkańcami są w ogromnej większości potomkowie polskich emigrantów. Tradycje polskie są utrzymywane przede wszystkim poprzez kościół katolicki. Znane są bożonarodzeniowy opłatek, polskie kolędy, gorzkie żale w Wielkim Poście, święconka czy uroczystość Bożego Ciała. Wśród potomków polskich emigrantów czuć wielką tęsknotę za ojczyzną swoich przodków. Widać w nich wielka radość, kiedy mogą powiedzieć kilka słów, które jeszcze znają po polsku, jak mogą się czegoś dowiedzieć o dzisiejszej Polsce czy się podzielić wspomnieniami swoich dziadków z dawnych czasów — opowiada Tadeusz Piwowarczyk.

Droga zakonna ojca Stanisława

Stanisław Piwowarczyk jest nowomieszczaninem z urodzenia. W Nowym Mieście zdał egzamin maturalny. Roczny nowicjat odbył w zgromadzeniu zakonnym księży Werbistów w Chludowie. Tam otrzymał habit zakonny. Po dwóch latach studiów filozoficznych w Seminarium Duchownym w Pieniężnie ojciec Stanisław pojechał na dalsze studia do Sankt Augustin koło Bonn. Na początku czerwca 2008 roku w Sankt Augustin przyjął święcenia kapłańskie. Następnie w bazylice kolegiackiej w Nowym Mieście Lubawskim odprawił mszę świętą prymicyjną. Po praktyce pastoralnej w parafii w Lauingen (Szwabia) został wysłany na misję do Brazylii.

Wśród emigrantów z Polski

— Podczas mojej ostatniej wizyty, po porannej mszy świętej, Stasiu przedstawił mnie zgromadzonym w kościele. Wszyscy podchodzili do mnie, mówili „dzień dobry" i pytali o samopoczucie, jak przebiegała podróż. Dowiedziałem się, że znakomita większość parafian to potomkowie dawnych emigrantów z Polski. Mówią jeszcze w ojczystym języku, ale dość słabo. Pierwsza fala emigracji z Polski przybyła tu w 1878 roku, a byli to mieszkańcy dawnej Galicji. Przywieźli ze sobą żywą religijność i ta trwa do dzisiaj — wspomina Tadeusz Piwowarczyk.

Święta Bożego Narodzenia w pełni brazylijskiego lata były dla naszego rozmówcy niezwykłym doświadczeniem. Jednak w każdym domu królowały bożonarodzeniowe dekoracje. Kościół był także przystrojony. Nie zabrakło betlejemskiej stajenki, nie było jednak kolęd.

— Podzieliłem się tą tęsknotą z jedną z parafianek i za kilka dni przygotowano śpiew kolęd. Siedzieliśmy wokół żłóbka i śpiewaliśmy przy akompaniamencie zespołu — wspomina nasz rozmówca.

Żywa pamięć o pradziadkach

Proboszcz parafii w Colonia Murici ma sporo pracy, bo oprócz kościoła parafialnego ma do obsługi 14 kaplic rozrzuconych w promieniu kilkunastu kilometrów.

— Chętnie jeździłem z nim, bo była wówczas okazja do rozmów z tamtejszą Polonią, a kontakty takie były niezwykle ciekawe — opowiada. — Żywa jest jeszcze u ludzi pamięć o pradziadkach i dziadkach. Działają tu ośrodki polonijne, które tę pamięć podtrzymują i kultywują. Miałem okazję, trochę przypadkowo, być na lekcji języka polskiego. Przyszło pięć osób w średnim wieku, a lekcję prowadził pewien notariusz — mówi pan Tadeusz.

Najważniejsze spotkania z ludźmi

Jak relacjonuje Tadeusz Piwowarczyk, jego pobyt w Brazylii nie skupiał się tylko na życiu w obrębie parafii o. Stanisława. Senior obserwował słynne wodospady na rzece Iguacu i zwiedził jedną z największych na świecie elektrowni wodnych na rzece Parana. Nie zapomniał nawet w Brazylii o swoim pszczelarskim hobby i uczestniczył w tamtejszym miodobraniu.

— Ale najważniejsze dla mnie były spotkania z ludźmi i zawiązane przyjaźnie. Jeszcze nie rozpakowałem się do końca po ostatniej podróży do syna, a już czeka zaproszenie na następną wizytę w parafii Colonia Murici — dodaje nowomieszczanin.

Fot. Archiwum Tadeusza Piwowarczyka

Ojciec Stanisław Piwowarczyk (syn pana Tadeusza) z dziećmi argentyńskich Polonusów w swoim kościele

Ojciec Stanisław Piwowarczyk objeżdża swoich parafian w Niedzielę Palmową

Fot. Stanisław R. Ulatowski

Tadeusz Piwowarczyk (z lewej) był niejednokrotnie nagradzany za działalność pszczelarską

Kościół parafialny, w którym pracuje o. Stanisław Piwowarczyk

eprasa.pl 29b88630b7

MAJĄ JAK U PANA BOGA ZA PIECEM

Nie musimy tutaj o nic się martwić, więc można powiedzieć – tylko szaleć — mówi Zofia Urbanowicz, nieformalna liderka Klubu Seniora „Wrzos" w Olecku, który od niemal 12 lat integruje środowisko emerytów i rencistów.

Klub Seniora „Wrzos" w Olecku powstał w 2011 roku z inicjatywy Emilii Urbanowicz, dyrektor Zespołu Zakładów Opieki Długoterminowej w Jaśkach. Początkowo działał pod skrzydłami Stowarzyszenia Pomocy Społecznej i Ochrony Zdrowia im. św. Łukasza, a następnie Fundacji Rozwoju Ziemi Oleckiej, która nieodpłatnie użycza seniorom pomieszczenia niezbędne do prowadzenia działalności. Klub stawia sobie za cel integrację i aktywizację środowiska seniorów, emerytów i rencistów i zagospodarowanie im wolnego czasu poprzez organizację różnych zajęć integracyjnych.

— Współpraca z Fundacją układa się doskonale, zarówno wcześniej, gdy jej prezesem był Andrzej Wojczulewicz, jak i teraz z Sylwią Gajewską — podkreśla Zofia Urbanowicz, liderka Klubu Seniora „Wrzos" w Olecku. — My tu po prostu siedzimy jak u Pana Boga za piecem, bo nie musimy tutaj o nic się martwić, a co ważne – nie ponosimy żadnych kosztów, za nic nie płacimy, bo wszystko zapewnia nam Fundacja, więc można powiedzieć: tylko szaleć. Mało tego, Fundacja pisze rozmaite projekty, dzięki którym możemy uczestniczyć w wielu ciekawych działaniach. Klub traktuję jak swój drugi dom. Oficjalnie nie pełnię w nim żadnej funkcji, może tylko jestem jego nieformalną liderką.

Fot. Zbigniew Malinowski

Przez olecki Klub Seniora „Wrzos" przewija się około 50 osób – głównie panie, ale pojawiają się też panowie.

— Panie chyba bardziej chcą się integrować — uważa Zofia Urbanowicz.

— SAMI SOBIE ORGANIZUJEMY CZAS, NIE MA ŻADNYCH SKŁADEK, ORGANIZUJEMY NP. OGNISKA NA POLU NAMIOTOWYM CZY POTAŃCÓWKI I WTEDY JEST WIĘCEJ MĘŻCZYZN, BO PANIE ICH ZAPRASZAJĄ.

Ostatnio bawiliśmy się na andrzejkach, mieliśmy wspólną wigilię i zabawę sylwestrową. Mamy też świetnie wyposażoną salę do ćwiczeń, ale na co dzień się spotykamy, aby po prostu porozmawiać.

Fot. Archiwum KS „Wrzos"

— W klubie czuję się bardzo dobrze — podkreśla Anna Łuczko-Staszków. — Poznaję wielu wspaniałych ludzi i bardzo się cieszę, że w ciekawy sposób wypełniłam sobie czas na emeryturze, a przy tym otworzyłam się na ludzi. Takich klubów – ale właśnie w takiej formie, gdzie ludzie czują się swobodnie, gdzie się nawzajem akceptują, cieszą i bawią – powinno być więcej.

— Nie przychodziłybyśmy do klubu, gdybyśmy tu się źle czuły. Poza tym jesteśmy osobami sympatycznymi, pozytywnie do siebie nastawionymi, radosnymi — dodaje z uśmiechem Mariola Dąbek.

— KLUB NIE ISTNIAŁBY, GDYBY NIE ZOSIA URBANOWICZ, KTÓREJ BARDZO DZIĘKUJEMY I JESTEŚMY WDZIĘCZNI, BO ONA JEST MOTOREM DZIAŁANIA TEGO KLUBU, WSZELKICH IMPREZ — ZAUWAŻA PANI HELENA.

Przez ostatnie kilka miesięcy w oleckim „Wrzosie" trwał projekt, dzięki któremu uczestniczki klubu mogły wziąć udział w wielu ciekawych zajęciach, m.in. manualnych i ruchowych. Nie obyło się bez atrakcyjnych wycieczek do Zielonego Zakątka, Warszawy, Białegostoku i Wilna.

— Projekt był naprawdę świetny, bo było dużo zajęć rekreacyjnych, chodzenie z kijkami, i nawet pierwszy raz weszłam na drabinki linowe w skate parku — mówi Helena Laszkowska. — Bardzo dużo rzeczy się nauczyłam. Po raz pierwszy robiłam makramę, również już po projekcie w domu, bo bardzo mi się spodobało. Robiłam mydełka, świece, a poza tym poznałam przepiękną miejscowość Jurki, gdzie mieliśmy wiele zajęć. Odwiedziliśmy też oleckie hospicjum, co dużo nam dało.

— Bardzo podobał mi się wyjazd do Warszawy i spektakl Nataszy Urbańskiej w Studio Buffo. Byłam zachwycona, zresztą wszyscy byliśmy zachwyceni tym spektaklem na najwyższym poziomie — dodaje pani Mariola.

— BYŁAM BARDZO ZADOWOLONA, ŻE ZOSTAŁAM ZAPROSZONA DO UDZIAŁU W TYM PROJEKCIE, BO BARDZO MI SIĘ PODOBAŁO — PODKREŚLA JADWIGA MALINOWSKA.

— Z zajęć, w których wzięłam udział, wiele wyniosłam. Szczególnie zajęcia manualne bardzo dużo nam dały, bo poznaliśmy techniki robienia czy to stroików świątecznych, aniołków, czy choinek. Wydawało się nam, że sobie z tym nie poradzimy, a potem okazywało się, że każdy może to zrobić. Były też zajęcia rekreacyjne. Mam nadzieję, że to nie ostatni taki projekt.

Zofia Urbanowicz wyjaśnia, że czeka na rozstrzygnięcie kolejnych, równie atrakcyjnych projektów, które pozwolą na dalszą integrację oleckich seniorów.

— Niezależnie od projektów zawsze jest okazja, aby się spotkać w naszym klubie „Wrzos", bo czujemy się tutaj jak w rodzinie — zapewnia pani Zofia.

ZBIGNIEW MALINOWSKI
z.malinowski@gazetaolsztynska.pl

Fot. Archiwum KS „Wrzos"

eprasa.pl 29b88630b7

CZAS NA: „HOGWARTS LEGACY", „RESIDENT EVIL 4" I „SKULL AND BONES"

Eksplorujące uniwersum Harry'ego Pottera „Hogwarts Legacy", produkcja japońskiego studia Capcom „Resident Evil 4" oraz piracka przygodówka „Skull and Bones" – to kilka spośród gier, które ukażą się w nadchodzących miesiącach. Już w styczniu 2023 r. na miłośników gamingu czekają premiery „Children of Silentown" i „Dragon Ball Z: Kakarot".

„Children of Silentown"

Jedną z pierwszych premier w 2023 r., która odbędzie się już w środę 11 stycznia, będzie wydana przez Daedalic Entertainment gra przygodowa „Children of Silentown". Gracze wcielą się w postać Lucy – młodą mieszkankę wioski położonej wewnątrz lasu, w którym skrywają się potwory. Dziewczynka dowiaduje się o tajemniczych zniknięciach kolejnych mieszkańców lokalnej społeczności. Wkrótce postanawia skonfrontować się z lękami, przeprowadzając własne śledztwo w tej sprawie. Dwa dni później, w piątek 13 stycznia, ukaże się wyprodukowana przez studio CyberConnect2 gra RPG akcji „Dragon Ball Z: Kakarot", czyli nowa odsłona popularnej japońskiej serii animowanej. Jej głównym bohaterem będzie wojownik Goku, który broni planety przed wrogami. Dobra wiadomość dla fanów koszykówki – styczeń przyniesie również produkcję mobilną „NBA All-World", zrealizowaną przez Niantic we współpracy z ligą NBA, a w niej mnóstwo sportowych – i modowych – emocji. „«NBA All-World» otwiera nowy rozdział w koszykówce. Wyjdź na zewnątrz, wskocz w trampki współczesnych gwiazd NBA i zmierz się z najlepszymi graczami na świecie. Poznaj swoją okolicę, rywalizując w minirozgrywkach. Bądź na bieżąco z dropami sneakersów i sprzętu, aby podkreślić swój styl i zwiększyć wydajność zespołu" – opisują grę twórcy.

„Krzyżacy: The Knights of the Cross"

Na czwartek 9 lutego zaplanowano premierę strategicznej gry karcianej „Krzyżacy: The Knights of the Cross". Produkcja chińskiego dewelopera gamingowego LongYou Game Studio przeniesie nas wprost do średniowiecznej Polski, gdzie będziemy przygotowywać się do walki z zakonem krzyżackim. W tym samym miesiącu spodziewamy się także gier „Wild Hearts" i „Hogwarts Legacy". Pierwsza z nich zapowiadana jest jako „gra myśliwska", w której gracze – samodzielnie lub w zespołach – będą polować na wielkie bestie zespojone z żywiołami natury. Z kolei „Hogwarts Legacy" to – jak podano na oficjalnej stronie produkcji – wciągająca gra akcji RPG z otwartym światem, który po raz pierwszy pojawił się w książkach o Harrym Potterze. „Przeżyj przygodę w XIX-wiecznym Hogwarcie. Wciel się w postać dzierżącą klucz do antycznego sekretu, który może podzielić świat magii. Teraz możesz przejąć kontrolę nad akcją i być w centrum własnej przygody. Dziedzictwo jest w twoich rękach" – napisano.

„Star Wars Jedi: Ocalały"

W połowie marca zadebiutuje wyprodukowana przez studio Respawn Entertainment „Star Wars Jedi: Ocalały", kontynuacja gry eksplorującej uniwersum Gwiezdnych Wojen. Zgodnie z zapowiedzią wydawcy Electronic Arts Polska w drugiej części serii będziemy świadkami dalszych losów Cala Kestisa. „Cal nie jest już padawanem i wyrósł na potężnego rycerza Jedi. Ze względu na wspomnienia, które nosi w sobie, i ciążące na nim oczekiwania całego Zakonu jego krucjata przeciw Imperium stała się jeszcze bardziej niebezpieczna. Nadszedł czas, aby Cal zdecydował, jak daleko chce się posunąć, aby ocalić najbliższych" – czytamy w opisie na stronie EA. Z kolei pierwsze dni wiosny upłyną pod hasłem „Resident Evil 4", produkcji japońskiego studia Capcom. „Wejdź w buty Leona S. Kennedy'ego, który rzuca światło na ponurą transformację europejskiej wioski podczas poszukiwań uprowadzonej córki prezydenta" – zachęcają twórcy gry.

„Dead Island 2"

W kwietniu światło dzienne ujrzy kolejna część sagi zapoczątkowanej w 2011 r., czyli „Dead Island 2". Jak podkreślają producenci, będzie to „unikalna mieszanka horroru, czarnego humoru i walki z zombie". Akcja ma rozgrywać się w zalanym zombiczną pandemią Los Angeles. Zadaniem graczy będzie walka o miano najskuteczniejszego pogromcy potworów. W maju rozrywkę zapewni wydana przez Nintendo gra przygodowa „The Legend of Zelda: Tears of the Kingdom", kontynuacja „The Legend of Zelda: Breath of the Wild" z 2017 r. Natomiast wśród najbardziej oczekiwanych premier czerwcowych można wymienić chociażby „Street Fighter 6", reklamowany jako rozpoczynający „nową erę gier walki", oraz „Diablo IV". „Już 6 czerwca 2023 r. czasu PT wkroczycie do Sanktuarium jako barbarzyńcy, druidzi, nekromanci, łotrzyce lub czarodziejki, by przemierzyć wzdłuż i wszerz ten rozbudowany świat. W trakcie wędrówki podszlifujecie umiejętności i odkryjecie potężny rynsztunek, walcząc z wszechobecną ciemnością wzmocnioną przez powrót Lilit" – przekazał w komunikacie wydawca „Diablo IV" Blizzard Entertainment.

„S.T.A.L.K.E.R. 2: Heart of Chornobyl"

Najbliższe miesiące przyniosą również inne godne uwagi premiery. Pierwsza z nich to strzelanka „S.T.A.L.K.E.R. 2: Heart of Chornobyl", wydana przez ukraińskie studio GSC Game World. Ukaże ona ponurą Zonę, teren położony wokół elektrowni atomowej w Czarnobylu. Głównym bohaterem będzie Skif, który po awarii reaktora i pojawieniu się w centrum strefy źródła energii postanowi przekroczyć granicę i zbadać zagadkę ogromnej mocy. Walczący z wrogami gracze będą mogli korzystać z kilkudziesięciu rodzajów uzbrojenia. Obok „S.T.A.L.K.E.R. 2: Heart of Chornobyl" pojawi się też stworzona przez szanghajski oddział Ubisoft gra „Skull and Bones", której akcja osadzona będzie na opanowanym przez piratów Oceanie Indyjskim. Zadaniem graczy będzie zarządzanie statkiem pirackim, budowanie pozycji w zbójnickim świecie oraz gromadzenie skarbów. „Od Wybrzeży Afryki aż po Indie Wschodnie – będziesz odkrywać różne regiony, z których każdy posiada własny niepowtarzalny ekosystem. Nauczysz się wykorzystywać potencjał wiatru, trymując żagle, by zwiększyć prędkość i podjąć próbę przetrwania na tych zdradzieckich wodach, pełnych niebezpiecznych fal i zabójczych zwierząt" – podkreślono na stronie producenta.

DARIA PORYCKA\PAP

eprasa.pl 29b88630b7

ZAPASOWY: WYBUCHOWE REWELACJE

Tytuł książki „Spare" (zapasowy) pochodzi od powiedzenia, że pierworodny syn jest dziedzicem tytułów, władzy i fortuny, a drugi syn jest „zapasowy". Wczoraj oficjalnie ukazały się pamiętniki brytyjskiego księcia Harry'ego.

We wtorek oficjalnie ukazały się budzące ogromne emocje pamiętniki brytyjskiego księcia Harry'ego zatytułowane „Spare", czyli „zapasowy". Ich zawartość jednak jest już w dużej mierze znana, ponieważ w miniony czwartek niektóre księgarnie w Hiszpanii omyłkowo zaczęły ich sprzedaż.

Tytuł książki pochodzi od powiedzenia, że pierworodny syn jest dziedzicem tytułów, władzy i fortuny, a drugi syn jest „zapasowy", na wypadek gdyby coś przydarzyło się pierwszemu, i ma nawiązywać do tego, jak młodszy syn króla Karola III i jego nieżyjącej pierwszej żony, księżnej Diany, przez całe życie się czuł. Harry zresztą przywołuje słowa, które w dniu jego narodzin Karol miał powiedzieć do Diany: „Wspaniale! Dałaś mi już następcę i jego zastępcę – spełniłem swój obowiązek".

W odróżnieniu od niedawnego dokumentalnego serialu Netflixa „Harry & Meghan", który nie zawierał żadnych prawdziwych „bomb", w książce Harry zdradza bardzo dużo prywatnych szczegółów z życia swojego i rodziny królewskiej. Zdaniem większości brytyjskich komentatorów zajmujących się rodziną królewską – dużo za dużo.

Oto najważniejsze i najbardziej „wybuchowe" rewelacje z książki.

Fot. PAP/EPA/ANDY RAIN

* Harry po raz pierwszy przyznaje, że w młodości, w tym jako 17-latek, kilkakrotnie brał narkotyki – kokainę i marihuanę oraz jadł halucynogenne grzyby, choć niespecjalnie mu się to podobało. „Oczywiście w tym czasie brałem kokainę. W czyimś domu, podczas weekendu myśliwskiego, zaproponowano mi kreskę i od tego czasu spożyłem jeszcze trochę. Nie było to zbyt zabawne i nie sprawiało, że czułem się szczególnie szczęśliwy, jak wydawało się innym, ale sprawiało, że czułem się inaczej, a to był mój główny cel. Poczuć się. Być innym" – pisze. Ale ujawnia też, że halucynogenne grzyby brał też w 2016 roku, czyli mając już 32 lata.

* Ujawnia, że po raz pierwszy w życiu uprawiał seks, gdy miał 17 lat, i było to ze starszą panią, która „bardzo kochała konie i potraktowała mnie jak młodego ogiera". Przyznaje, że był to „upokarzający epizod". „Dosiadłem ją szybko, po czym dała mi klapsa w tyłek i przytrzymała mnie… jednym z moich błędów było pozwolenie na to, by stało się to na polu, tuż za ruchliwym pubem. Bez wątpienia ktoś nas widział" – opisuje.

* Harry twierdzi, że to jego starszy brat William i jego przyszła żona Kate Middleton namówili go na założenie nazistowskiego munduru, a nie stroju pilota na przyjęcie kostiumowe w 2005 roku, z którego to przyjęcia fotografie wyciekły do tabloidu „The Sun". „Zadzwoniłem do Willa i Kate i zapytałem ich, co o tym myślą. «Nazistowski mundur» – powiedzieli. Wypożyczyłem go wraz ze śmiesznymi wąsami i wróciłem do domu. Willy i Kate zaśmiewali się" – pisze. To twierdzenie podważył jednak w rozmowie z „The Sunday Times" były członek personelu dworskiego, który pomagał wówczas opanować wizerunkowy skandal.

* Ujawnia, że służąc w brytyjskiej armii podczas misji w Afganistanie w latach 2012-2013 zabił 25 talibów. Tłumaczy, że dzięki prowadzeniu dokumentacji mógł „zawsze dokładnie powiedzieć, ilu wrogich bojowników zabił". „A więc moja liczba: dwadzieścia pięć. Nie było to coś, co napełniało mnie satysfakcją, ale też nie wstydziłem się. (…) To były figury szachowe usunięte z planszy, źli ludzie wyeliminowani, zanim mogli zabić dobrych ludzi" – pisze. Ze wszystkich ujawnionych kontrowersji, ta może mieć najtragiczniejsze reperkusje, bo niektórzy talibowie już zasugerowali dokonanie odwetu, a eksperci od bezpieczeństwa, komentatorzy zajmujący się rodziną królewską czy niektórzy posłowie zwrócili uwagę, że ujawniając publicznie takie informacje – zresztą wbrew niepisanemu kodeksowi panującemu w armii – Harry ściąga zagrożenie na swoją rodzinę i na wszystkich brytyjskich żołnierzy.

* Harry twierdzi, że zastanawiał się, czy Camilla Parker-Bowles, długoletnia kochanka ich ojca, pewnego dnia stanie się jego „złą macochą", ale on i jego brat byli gotowi wybaczyć jej w „ich sercach", jeśli mogłaby uszczęśliwić ojca. „Dlatego kiedy pojawiło się pytanie, Willy i ja obiecaliśmy ojcu, że przyjmiemy Camillę do rodziny. Jedyne, o co poprosiliśmy w zamian, to żeby się z nią nie żenił. «Nie musisz się znowu żenić» – prosiliśmy go" – pisze. Karol, wówczas następca tronu, ożenił się z Camillą Parker-Bowles w 2005 roku, 13 lat po separacji z Dianą i osiem lat po jej śmierci.

* Opisuje kłótnię z Williamem, do której miało dojść w 2019 roku w Nottingham Cottage, domu na terenie przyległym do Pałacu Kensington. Jej przyczyną miały być krytyczne uwagi Williama pod adresem żony Harry'ego, Meghan, którą ten nazwał „trudną", „nieuprzejmą" i „uszczypliwą". Harry zarzucił Williamowi, że powtarza „narrację prasy" na temat jego żony i bracia zaczęli na siebie krzyczeć. William był coraz bardziej wzburzony podczas kłótni i Harry, chcąc go uspokoić, podał mu szklankę wody. A wtedy „on odstawił wodę, obrzucił mnie kolejnym wyzwiskiem i rzucił się na mnie. To wszystko zdarzyło się tak szybko. (…) Złapał mnie za kołnierz, zrywając mój naszyjnik, i powalił mnie na podłogę. Wylądowałem na misce psa, która pękła pod moimi plecami, a jej kawałki poraniły mnie. Leżałem tam przez chwilę, oszołomiony, a potem wstałem i powiedziałem mu, żeby wyszedł" – napisał Harry.

* Harry przyznaje, że gdy zaczynał się spotykać z Meghan Markle, amerykańską aktorką, która grała w serialu „Suits", szukał w internecie i oglądał sceny erotyczne z jej udziałem, co było zupełnie niepotrzebne. „Byłem świadkiem, jak ona i kolega z obsady tarzają się w jakimś biurze czy pokoju konferencyjnym. Nie musiałem widzieć takich rzeczy na żywo" – napisał, dodając, że aby wyrzucić z głowy sceny seksu z udziałem Meghan, potrzebowałby „terapii elektrowstrząsami".

* Ujawnia, że będąc w Paryżu w 2007 roku, poprosił kierowcę, aby przejechał przez ten sam tunel Pont de l'Alma, gdzie zginęła jego matka, z dokładnie taką samą prędkością, z jaką jechała w chwili wypadku (około 105 km/godz.), licząc, że to uwolni go od bolesnych wspomnień. Przyznaje jednak, że był to zły pomysł. „Mówiłem sobie, że robię to tylko po to, by zamknąć ten rozdział, ale to nie była prawda" – wskazuje.

* Harry pisze, że o śmierci królowej Elżbiety II dowiedział się, gdy był na pokładzie samolotu, lecąc do zamku Balmoral. Wcześniej zadzwonił jego ojciec, mówiąc, że Meghan nie powinna przyjeżdżać razem z nim.

> W MINIONY PIĄTEK DZIENNIK „THE TIMES" PODAŁ, POWOŁUJĄC SIĘ NA ŹRÓDŁA W WYDAWNICTWIE, ŻE BĘDĄC W CZERWCU 2022 ROKU W WIELKIEJ BRYTANII NA OBCHODACH PLATYNOWEGO JUBILEUSZU ELŻBIETY II, HARRY NABRAŁ WĄTPLIWOŚCI, CZY PUBLIKACJA PAMIĘTNIKÓW JEST DOBRYM POMYSŁEM I CHCIAŁ Z TEGO ZREZYGNOWAĆ, ALE OSTATECZNIE TEGO NIE ZROBIŁ. WEDŁUG NIEOFICJALNYCH INFORMACJI ZA PUBLIKACJĘ „SPARE" MIAŁ DOSTAĆ Z GÓRY CO NAJMNIEJ 20 MILIONÓW DOLARÓW.

„Powiedział mi, że jestem mile widziany w Balmoral, ale… bez niej. Zaczął wyjaśniać swoje powody, ale nie miały one żadnego sensu w ogóle i to było też lekceważące. Nie tolerowałem tego z jego strony. «Nawet nie myśl o mówieniu w ten sposób o mojej żonie». Skruszony, powiedział, jąkając się, że po prostu nie chciał, aby to miejsce było pełne ludzi. Powiedział, że nie będzie tam niczyjej żony, nawet Kate, więc Meg też nie powinna być" – opisuje.

Z LONDYNU
BARTŁOMIEJ NIEDZIŃSKI\PAP

eprasa.pl 29b88630b7

TAK JAK GAMBIA I SENEGAL?

Podejście Polaków do szczepień się pogarsza, co obrazuje wyszczepialność przeciw grypie, która w Polsce jest rekordowo niski i oscyluje wokół 7 proc. W tym roku sytuacja epidemiczna z powodu grypy jest najpoważniejsza od 10 lat.

Zastanawiam się, dlaczego wielu ludzi przestało wierzyć w postęp nauki. Przecież każdy z nas chce wsiąść do nowego samochodu czy pojechać nowoczesnym pociągiem, mieć w ręku nowoczesny telefon lub komputer, a jednocześnie boimy się szczepień. To jest niezrozumiałe, bo przecież dążymy do postępu i trzeba z niego korzystać – mówi dr n. farm. Leszek Borkowski, prezes Fundacji Razem w Chorobie. Jak ocenia, podejście Polaków do szczepień się pogarsza, co obrazuje chociażby przykład wyszczepialności przeciw grypie, który w Polsce jest rekordowo niski i oscyluje raptem wokół 7 proc. W tym roku sytuacja epidemiczna z powodu grypy jest najpoważniejsza od 10 lat.

– Podejście Polaków do szczepień się pogorszyło. Wcześniej nie obserwowano tak silnych ruchów antyszczepionkowych – szczepienia były obowiązkowe i wszyscy się szczepili, dzięki czemu jako kraj po II wojnie światowej poradziliśmy sobie z całą masą chorób zakaźnych i wydawało się, że będzie wspaniale. Ale nie było, co pokazała pandemia wirusa SARS-CoV-2, która zabrała w Polsce prawie 120 tys. ludzi. Wielu z nich żyłoby, gdyby było zaszczepionych – mówi dr n. farm. Leszek Borkowski.

W POLSCE PANDEMIA COVID-19, KTÓRA ZACZĘŁA SIĘ W MARCU 2020 ROKU, SPOWODOWAŁA DOTĄD BLISKO 6,4 MLN ZAKAŻEŃ I PRAWIE 119 TYS. ZGONÓW.

Walkę z wirusem, okupioną dotkliwymi dla gospodarki restrykcjami i lockdownami, umożliwiły dopiero szczepionki, które pojawiły się pod koniec grudnia 2020 roku. Do 8 stycznia br. podano w Polsce łącznie blisko 57,9 mln dawek, a liczba osób w pełni zaszczepionych przekracza 22,6 mln. To ok. 60 proc. populacji.

– Wyszczepialność w Polsce jest porównywalna z Gambią czy Senegalem. Nie można jej porównać do krajów starej Europy, bo tam jest ona dużo wyższa. W przypadku grypy sięga 70 proc., a w Polsce miejscami jest na poziomie 2 proc., więc różnica jest dramatyczna – mówi prezes Fundacji Razem w Chorobie. – Wszyscy, którzy pracują w ochronie zdrowia, powinni systematycznie, spokojnie, małymi krokami przekonywać pacjentów do szczepień. Chodzi o to, żeby przyszedł w Polsce taki czas, że ludzie będą chcieli się szczepić, ponieważ patogeny nam nie odpuszczą. COVID-19 nie był z pewnością ostatnią pandemią i nie wiadomo, kiedy pojawi się nowa. Może to być za 50 lat, a może za 2 lata.

W BADANIU CBOS Z PAŹDZIERNIKA 70 PROC. ANKIETOWANYCH POLAKÓW ZADEKLAROWAŁO, ŻE ZASZCZEPIŁO SIĘ PRZECIWKO COVID-19 PRZYNAJMNIEJ JEDNĄ DAWKĄ.

Ponad jedna czwarta poprzestała na podstawowej dawce i nie zdecydowała się na szczepienia przypominające. W kolejnych tego typu badaniach widać rosnący odsetek osób, które deklarują nieszczepienie się (30 proc.). Eksperci łączą to ze spadającą liczbą zakażeń i lżejszym przebiegiem COVID-19 w ostatnich miesiącach, co z kolei wpływa na mniejszą presję społeczną w kwestii szczepień. Przytaczane w ramach rządowej kampanii „Chcę zrozumieć" badania, które zostały opublikowane w magazynie „Lancet", wskazują, że w trakcie rocznej akcji (od grudnia 2021 do grudnia 2022 roku) szczepionki przeciwko COVID-19 zapobiegły prawie 20 mln zgonom w 185 krajach.

– Zastanawiam się, dlaczego wielu ludzi przestało wierzyć w postęp nauki. Przecież każdy z nas chce wsiąść do nowego samochodu, pociągu, mieć w ręku nowoczesny telefon lub komputer, a jednocześnie boimy się szczepień. To jest niezrozumiałe, bo przecież dążymy do postępu i trzeba z niego skorzystać – podkreśla dr n. farm. Leszek Borkowski. – Wszystkie te bzdury, które krążą o wszczepianiu chipów, są równie dobre jak opowiadanie, że na Księżycu są niedźwiedzie. Czasami takie nierozsądne i nieprzemyślane opinie krążą, żyją własnym życiem, ale człowiek po to ma rozum, żeby z niego korzystał. I kiedy to robi, to mniej choruje.

Fot. newseria.pl

– Zastanawiam się, dlaczego wielu ludzi przestało wierzyć w postęp nauki. Przecież każdy z nas chce wsiąść do nowego samochodu, pociągu, mieć w ręku nowoczesny telefon lub komputer, a jednocześnie boimy się szczepień — mówi Leszek Borkowski

Wskazuje, że żadna szczepionka nie chroni przed zachorowaniem w 100 proc., a jej skuteczność często zależy m.in. od upływu czasu i indywidualnych predyspozycji. Mimo to szczepienia pozostają podstawową metodą profilaktyki i dają największą szansę na łagodny przebieg choroby.

– SZCZEPIENIE NIE JEST WIECZNE, KAŻDE SZCZEPIENIE DAJE SŁABSZY EFEKT W CZASIE I TO ZALEŻY OD RODZAJU SZCZEPIONKI I ORGANIZMU PACJENTA. JEDEN ZASZCZEPIONY W DZIECIŃSTWIE BĘDZIE WCIĄŻ ODPORNY PO CZTERDZIESTCE, DRUGI JUŻ NIE.

To wychodzi, kiedy badamy przeciwciała, czyli odporność na daną infekcję, np. w związku z wyjazdem do egzotycznego kraju. Okazuje się, że dorośli ludzie często tych przeciwciał nie mają, więc trzeba doszczepiać – mówi farmakolog.

Oprócz COVID-19 w tym sezonie jesienno-zimowym największym zmartwieniem szpitali i przychodni jest również wirus RSV, szczególnie niebezpieczny dla małych dzieci, seniorów, osób z chorobami kardiologicznymi albo układu oddechowego, a także silny nawrót zachorowań na grypę, która może prowadzić do bardzo poważnych powikłań zdrowotnych. Jej transmisję ułatwia brak obostrzeń antycovidowych, które w pandemicznych latach ograniczyły liczbę zachorowań. Dlatego – choć organizacje zdrowia publicznego co roku przypominają o tym, jak ważne są szczepienia przeciw grypie – w tym roku te zalecenia mogą się okazać szczególnie ważne.

Jak informuje OPZG, tak poważnej sytuacji epidemicznej z powodu grypy nie było w Polsce od 10 lat. Przytaczane przez program dane epidemiologiczne Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny wskazują, że w okresie

OD 1 WRZEŚNIA DO 31 GRUDNIA 2022 ROKU DOSZŁO DO PONAD 2,43 MLN PRZYPADKÓW ZACHOROWAŃ NA GRYPĘ ORAZ 12,2 TYS. SKIEROWAŃ PACJENTÓW DO SZPITALI. W TRAKCIE DWÓCH OSTATNICH TYGODNI GRUDNIA ZMARŁY 24 OSOBY.

Dlatego OPZG apeluje o rozwiązania, które mają odciążyć placówki podstawowej opieki medycznej. Chodzi m.in. o możliwość szczepienia dzieci przez farmaceutów czy uruchomienie mobilnych punktów szczepień, wprowadzenie powszechnego systemu e-skierowań na szczepienia przeciw grypie dla wszystkich Polaków przy uwzględnieniu ich refundacji.

W Polsce tymczasem poziom wyszczepialności przeciw grypie jest bardzo niski – w sezonie 2021/2022 nie sięgnął nawet 7 proc., co i tak było wynikiem dwukrotnie wyższym niż w ostatnich 10 latach (dane Ogólnopolskiego Programu Zwalczania Grypy). Wciąż bowiem pokutuje mit, że grypa to cięższe przeziębienie, przez co wielu pacjentów – zamiast się szczepić lub odwiedzić lekarza – woli przechorować ją w domu.

– Wszystko, co robimy, powinno być poparte rzetelną wiedzą. Samoleczenie jest dobrym rozwiązaniem, ponieważ odciąża gabinety lekarskie i SOR-y w szpitalach z błahych problemów, ale powinno być to robione z umiarem. Trzeba pamiętać, że leki to nie cukierki i im mniej, tym lepiej. Namawiam, żeby brać je rozsądnie i jeżeli nie posiadamy wystarczającej wiedzy, korzystać z fachowej porady farmaceutów w ramach opieki farmaceutycznej. Dziś łatwiej się dostać do apteki, których mamy w Polsce dużo, niż odczekać w przychodni wśród zainfekowanych – mówi dr n. farm. Leszek Borkowski.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

REKLAMA

Dr n. med. PIOTR MALINOWSKI
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
• Diagnostyka i badanie chorób naczyń
• Usuwanie żylaków: laserowe, nieoperacyjne, operacyjne, skleroterapia
ZABIEGI: środa 16.00-18.00, czwartek 16.00-18.00
KONSULTACJE: środa 18.00-19.30, czwartek 18.00-19.30
Olsztyn, ul. Kopernika 30, gabinety nr 14 i 15
9422otbr-a-M

NEUROLOG
BEATA NOWAK
specjalista neurolog
poniedziałek 10:00-13:00
czwartek 10:00-13:00
Rejestracja tel. 89 534 23 33
w godz. 10:00-18:00
Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6
PANTAMED
17222otbr-A -P

Dr n. med.
JACEK NOWAK
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
PRZYJMUJE: poniedziałek-piątek 16.00-18.30
REJESTRACJA TEL. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰
tel. 89 534 23 33
Olsztyn
ul. Pana Tadeusza 6 (PANTAMED)
17122otbr-A-P

eprasa.pl 29b88630b7

11 STYCZNIA

Bezpłatna lekcja tańca

Olsztyn
Bezpłatna lekcja tańca adresowana do mieszkańców Olsztyna z okazji 50-lecia powstania tańca towarzyskiego w Olsztynie.
Prowadzący: Hanna i Janusz Draszkiewicz - właściciele Szkoły Tańca Tango Olsztyn
Rodzaj tańca: tango - pary.
Godz. 17.30, Eranova, ul. Obrońców Tobruku 3.

12 STYCZNIE

Galeria Jednej Sylwetki – spotkania z osobami ze świata kultury z regionu

Olsztyn
Gość: Wojciech Goljat – siedmiokrotny zwycięzca Wielkiej Gry.
Prowadzenie: Bożena Kraczkowska
Godz. 17.00, Stary Ratusz WBP (Czytelnia Czasopism), ul. Stare Miasto 33.

12 STYCZNIA

Czytanie performatywne „Wagony, wagony"

Olsztyn
Pierwsze dni stycznia to zazwyczaj czas nadziei, marzeń i planów, ale też refleksji i podsumowań. Miniony rok uświadomił nam, jak bardzo cenny jest pokój, bezpieczeństwo oraz wiara, że jasność zwycięży nad ciemnością. Nie możemy jednak zapomnieć, że tuż obok nas zło panoszy się i przemocą wdziera się w codzienność zwykłych ludzi, takich jak my. Nie chcemy milczeć i odwracać wzroku od tego, co niewygodne, stąd też zapraszamy na czytanie performatywne tekstu „Wagony, wagony". Wydarzenie odbędzie się 12 stycznia o godz. 18.00 w Domu Mendelsohna w Olsztynie (ul. Zyndrama z Maszkowic 2).
Wstęp wolny

13 STYCZNIA

Noc Biologów

Olsztyn
Blisko 60 propozycji wykładów, warsztatów, gier, wystaw, pokazów, filmów z laboratoriów. Dla szkół, rodzin i ludzi ciekawych świata w każdym wieku.
Wydział Biologii i Biotechnologii UWM, ul. Oczapowskiego 1A, godz. 6-23. Wstęp wolny

13 STYCZNIA

Muzyka pod Gwiazdami

Olsztyn
Karnawałowe nastroje w el-muzyce
Olsztyńskie Planetarium, Al. Piłsudskiego 38, godz. 18. Wstęp płatny

13 STYCZNIA

Stand Up: Adam Van Bendler z programem „Zło konieczne'"

Olsztyn
Po raz kolejny Adam staje na głowie, aby pomóc nam oderwać się od problemów dzisiejszego świata. Co tym razem wydarzy się na żywo podczas kolejnego programu Adama? Beatbox? Iluzja? Energetyzowanie wody? Pokaz garnków? Nie wiadomo. Jedno jest pewne, mądrość, jakość, klasa i styl - z tym będzie ciężko. Ale na pewno będzie śmiesznie do bólu.
Godz. 20.00, Aula Widowiskowo-Konferencyjna im. Anny Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

14 STYCZNIA

Baby Filharmonia

Olsztyn
Fily Diakite-Mikulska – prowadzenie, altówka | Cykl koncertów skierowany do najmłodszego grona słuchaczy, których celem jest wprowadzenie dzieci w naturalny język muzyczny, poprzez śpiew i ruch – podstawowe środki ekspresji dziecka. Koncerty chociaż przybierają formę interaktywno-warsztatową, prowadzone są bez słów, tak aby dziecko mogło w pełni doświadczyć pięknego języka, jakim jest muzyka.
Godz. 9.30/10.30/11.30, sala kameralna Filharmonii.

14 STYCZNIA

QUEEN SYMFONICZNIE

Olsztyn
Niezwykłe koncerty łączące nieśmiertelną muzykę zespołu QUEEN z symfonicznymi aranżacjami w wykonaniu chóru i orkiestry Alla Vienna już od 10 lat zachwycają fanów twórczości legendarnej grupy. QUEEN SYMFONICZNIE to absolutny fenomen – zaplanowany pierwotnie jednorazowy występ przerodził się w wielką trasę koncertową w największych salach w kraju.
Godz. 16:00/19/00 sala koncertowa filharmonii.

14 STYCZNIA

Warsztaty familijne Zamaskowani

Olsztyn
Karnawał bez maski to nie karnawał. A maska, jak wiadomo, to też niezbędny atrybut każdego superbohatera i każdej superbohaterki. Jakie super moce drzemią w waszych rodzinach? Kto piecze najlepszy sernik, kto zna język domowego pupila, a kto najpiękniej opowiada bajki?
Godz. 11.00, Kamienica Naujacka, ul. Dąbrowszczaków 3.

14 STYCZNIA

Koncert zespołu Szantaż

Godz. 18.00, CKB, ul. Kościelna 1. Wstęp płatny.

14/15 STYCZNIA

Spektakl „Pani z Panami"

Olsztyn
MOK Olsztyn zaprasza na spektakl Teatru Nowego w Olsztynie. „Co ma wisieć nie utonie, Dobrze wisieć w dobrym tonie". Tym samobójczym dwuwersem rozpoczyna się czarna komedia „Pani z Panami", która jest przesiąknięta absurdem i niedorzecznością naszych codziennych sytuacji, którym przyglądamy się jak w krzywym zwierciadle. Jeżeli kiedykolwiek przyszła Ci do głowy myśl, żeby zabić swojego męża, albo sprzedać żonę, lub utopić przyjaciela... to musisz to zobaczyć!
Godz. 19.00, sala pod Amfiteatrem. Wstęp płatny

15 STYCZNIA

Transmisja z Metropolitan Opera – Giordano „Fedora"

Olsztyn
„Fedora", porywający dramat Giordana, powraca do Met po 25 latach, z Sonyą Yonchevą w tytułowej roli dziewiętnastowiecznej księżniczki, która zakochuje się w mordercy swojego narzeczonego. W roli zbrodniarza, Lorisa Ipanowa, wystąpi tenor Piotr Beczała. Zobaczymy także sopranistkę Rosę Feolę w roli hrabiny Olgi, powiernicy Fedory oraz barytona Artura Rucińskiego jako dyplomatę De Siriexa. Atutem inscenizacji jest wyjątkowa scenografia, która ukaże m.in. pałac w Petersburgu, modny paryski salon i willę w szwajcarskich Alpach.
Godz. 18:00 sala koncertowa Filharmonii.

15 STYCZNIA

Bezpłatna lekcja tańca

Olsztyn
Bezpłatna lekcja tańca adresowana do mieszkańców Olsztyna z okazji 50-lecia powstania tańca towarzyskiego w Olsztynie. Prowadzący: Agnieszka Dąbkowska - Klub Tańca Sportowego Focus. Rodzaj tańca: walc angielski, salsa - pary.
Godz. 17.30, Eranova, ul. Obrońców Tobruku 3.

16 STYCZNIA

Wernisaż wystawy fotografii

Olsztyn
Wernisaż wystawy fotografii Miłosza Dąbrowskiego „Antarktyda"
Godz. 15.00, Galeria Marszłakowska, ul. Plater 1.

20 STYCZNIA

Koncert Teresa Mirga i Kałe Bała

Olsztyn
Cygańska poetka Teresa Mirga (ur. 1962) tworzy w języku polskim i romskim. Mieszka w Czarnej Górze na Spiszu, gdzie Cyganie szczepu Bergitka Roma prowadzą osiadły tryb życia od niemal trzystu lat. Wraz z zespołem Kałe Bała (Czarne Włosy) wykonuje kompozycje własne, jak też pieśni cygańskie śpiewane z dawna przez Romów od Karpat po Bałkany. Takie właśnie utwory w większości składają się na płytę.
Godz. 19.00, Kościół ewangelicko-augsburski, ul. Stare Miasto 1. Wstęp płatny

20 STYCZNIA

Operetki, opery, musicale

Olsztyn
Mirosław Jacek Błaszczyk – dyrygent, Iwona Handzlik – sopran, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej | W programie: Verdi, Gounod, Rossini, Strauss II, Kálmán, Bernstein.
Godz. 19:00 sala koncertowa Filharmonii.

21 STYCZNIA

Waldemar Malicki - Naga prawda o klasyce

Olsztyn
Czteroosobowy zespół zaprasza na muzyczne widowisko obfitujące w abstrakcyjny humor, krótkie obserwacje obyczajowe i mnóstwo dystansu do samego siebie i otaczającego nas świata. Co nowego pokaże nam Waldemar Malicki w swojej Nagiej prawdzie o klasyce? Przekonajcie się sami!
Godz. 17:30 i 19:30, sala koncertowa Filharmonii. Wstęp płatny

HELIOS REPERTUAR

Centrum Handlowe Aura, Olsztyn, al. Piłsudskiego 16

HELIOS
tel. 89 535 20 30
108422otbr-a-M

ANDRÉ RIEU W DUBLINIE. Dobry koncert na Nowy Rok / napisy: 18:00*; KOT W BUTACH. Ostatnie życzenie / familijny / od 6 lat / dubbing: 12:00, 12:45, 13:20, 14:30, 15:15, 15:50, 17:00, 17:45, 18:30; NA TWOIM MIEJSCU: 12:20, 16:30, 18:45, 19:45, 20:50; W TRÓJKĄCIE / napisy: 14:50, 19:30; WYSTRZAŁOWE WESELE / napisy: 14:40, 17:15, 20:30; PAN ZABAWKA / familijny / od 7 lat / dubbing: 12:10, 16:15; FABELMANOWIE / napisy: 13:00, 19:00; AVATAR: Istota wody / napisy: 16:00; AVATAR: Istota wody / dubbing: 12:30; AVATAR: Istota wody / napisy / 3D: 20:00; AVATAR: Istota wody / dubbing / 3D: 12:00; WHITNEY HOUSTON: I Wanna Dance With Somebody / napisy: 20:15

eprasa.pl 29b88630b7

Krzyżówka klasyczna z hasłem

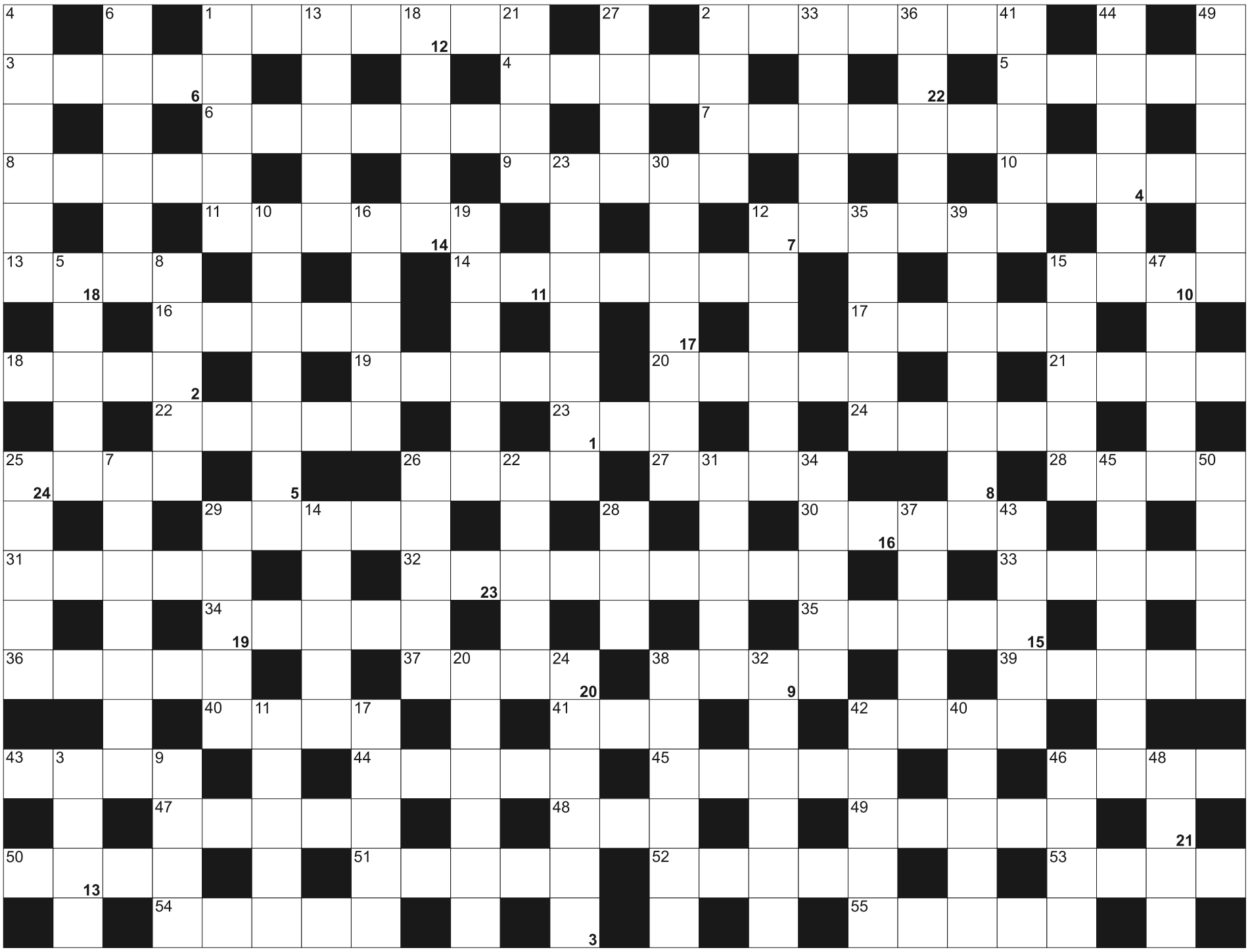

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3		4	5	6		7	8	9	10	11		12	13	14		15		16	17	18		19
20	21	22	23	24																			

POZIOMO:
1) wywieranie presji groźbą; 2) kiełbaska w hot dogu; 3) twierdza otoczona fosą; 4) wystawne przyjęcie, feta; 5) cugle; 6) resztka jabłka; 7) płaski lub lekko falisty teren; 8) nastrojowy poeta; 9) boża jest talentem; 10) niewielka rana; 11) duża jaszczurka; 12) wśród konkurencji narciarskich; 13) bakaliowe ciasto; 14) autor "Chłopów"; 15) pływający znak; 16) układ, porozumienie; 17) Margaret, firma kosmetyczna; 18) rewolwer bębenkowy; 19) alkoholowe oszołomienie; 20) kolarska manierka; 21) biblijny statek; 22) niemiecka wyspa na Bałtyku; 23) wyspa w archipelagu wysp Tonga; 24) płynna część krwi; 25) leżą w archiwum; 26) wyższa to senat; 27) miejska mgła; 28) dorosła Ania; 29) torba na kapcie; 30) mały Antek; 31) papierowy talerzyk; 32) wąskonosa małpa człekokształtna; 33) używany do klejenia papy; 34) bernardyni lub dominikanie; 35) brązu i żelaza w dziejach; 36) rodzaj skrzyżowania; 37) chodzi w turbanie; 38) Arkadiusz dla kolegów; 39) bokserska w ringu; 40) kurtyzana z powieści Emila Zoli; 41) płaskoprasowana płyta drewnopochodna; 42) wyraz twarzy; 43) przegroda w stajni; 44) numer jeden w zespole; 45) polskie imię żeńskie; 46) Jacobs lub Tchibo; 47) argentyński taniec; 48) angielskie "tak"; 49) największy śpioch wśród gryzoni; 50) izba więzienna; 51) ... -ho, żółta rzeka w Chinach; 52) przepływa przez Weronę; 53) bawół indyjski, wodny; 54) Wolin lub Kuba; 55) szpeci łydkę

PIONOWO:
1) narciarskie lub spadoc ronowe; 2) duet tancerzy; 3) kwaśny do galarety; 4) na szyi kibica; 5) książka w wersji elektronicznej; 6) terenowy Volkswagen; 7) świnia hodowana na mięso; 8) buddyjskie kazanie; 9) kolanowy lub barkowy; 10) Armani, włoski projektant mody; 11) filipińska sztuka walki; 12) atelier, pracownia; 13) miasto w Szwajcarii nad rzeką Aare; 14) żarłacz wśród ryb; 15) wjazdowa na posesję; 16) papuga z Nowej Gwinei; 17) powitanie i pożegnanie na Hawajach; 18) nóżka grzyba; 19) cienki płat blachy; 20) starożytna dwukółka; 21) połyskliwe chrząszcze; 22) owacje, oklaski; 23) kwiatostan jodły i sosny; 24) płyn do chłodnic; 25) twórca dzieła; 26) cerkiewny obraz; 27) przestawny w zdaniu; 28) magister; 29) flakon; 30) napar ziołowy z liści czerwonokrzewu; 31) Alma ..., uniwersytet; 32) już nie musi pracować; 33) konkurent; 34) przybudówka przed domem; 35) objęcie wyższego stanowiska; 36) Kurt, skomponował muzykę do "Opery za trzy grosze"; 37) pracują w silnikowych cylindrach; 38) bezświetlna głębia mórz; 39) kanadyjska prowincja z Toronto; 40) szczyt w Tatrach Zachodnich; 41) sygnał ostrzegawczy; 42) lecznicze oklepywanie ciała; 43) drzewo z węgierkami; 44) niewolnik z westernu Quentina Tarantino; 45) obywatelka Nepalu; 46) zmierzwiony pęk sierści; 47) główna rzeka Alaski; 48) pik w kartach; 49) odpad z cukrowni; 50) klamra do spinania murów

SUDOKU

	1	5	8		2			9
2			3	9		4	8	
					7	2	5	
1	5			8	6			
		3				6	7	
			4		9		1	
9		1						2
			2	1		3	9	
	4			5				8

833

	2	9	6	1				4
		8			3		6	
3		6	5	4	2			
				8	9	1		
		7		6			2	
				3				5
	3	5	1	9	4			
			3		6		5	
		2			7	9		

834

			7			1		
	2				6		8	7
			4	9	5	6		
7		3		1				
1		9	3			2	7	
	6		9	5	7			1
	1	7		6	9	3	5	4
	9					7	6	8
	4							

835

eprasa.pl 29b88630b7

ZWIERZĘTA

sprzedam

OWCZAREK niemiecki długowłosy, 4-miesięczny z rodowodem, 506-10-90-11

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

PACZKOMATY szukamy nowych miejsc, 737-164-200

PRACA

dam pracę

KIEROWCA CE, 503-103-703

MECHANIKA samochodowego, 508-007-235

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

W gospodarstwie mlecznym, 534-920-987

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

AUTO-MOTO

sprzedam

SPRZEDAM Renault Clio 1,5 DCI z grudnia 2010, 604-494-517

USŁUGI

budowa | remont

ŻALUZJE, rolety naprawa okien, 504-720-494

inne

SZYCIE kołder, 665-434-450

380-31419opb1-b-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 8 stycznia 2023 r.
odeszła od nas na zawsze Nasza Kochana Córka, Siostra i Ciocia

ś. † p. Anna Korzeb

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 12 stycznia 2023 r.
o godz. 12.00 odmówieniem Różańca w kościele pw. Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła w Olsztynie, po czym o godz. 12.30 zostanie odprawiona Msza Święta Żałobna. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w bólu i żałobie rodzina

6323opb1-a-M

Panu

Piotrowi Mostkowi

Zastępcy Burmistrza Barczewa

wyrazy głębokiego współczucia
po śmierci

Mamy

składają

Jerzy Laskowski
Przewodniczący Rady Powiatu
w Olsztynie

Andrzej Abako
Starosta Olsztyński

7423opb1-A-G

Patrycji Rudzkiej-Jasińskiej
i Jej Rodzinie
słowa wsparcia i pocieszenia,
a także najszczersze kondolencje z powodu śmierci

Taty

składają
koleżanki i koledzy z PKO Banku Polskiego SA

6223opb1-A-G

Koleżance

Iwonie Banaszek-Kiełbik

wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Mamy

przekazują Kierownik oraz koleżanki i koledzy
z Pierwszego Działu Kontroli Celno-Skarbowej Rynku
WMUCS w Olsztynie

6423opb1-a-M

Dorocie Rogala

wyrazy głębokiego żalu i głębokiego współczucia
ze słowami otuchy z powodu śmierci

Mamy

składają właściciele i współpracownicy
z firmy STANEX w Dywitach

5923opb1-a-M

Pani

Małgorzacie Modrzejewskiej

wyrazy głębokiego współczucia
i najszczersze słowa otuchy z powodu śmierci

Męża

składa Skarbnik Województwa Warmińsko-Mazurskiego
z pracownikami

7523opb1-a-M

Panu

Piotrowi Mostek

Zastępcy Burmistrza Barczewa

serdeczne słowa otuchy
i wyrazy szczerego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składa
Wójt Gminy Dywity
Daniel Zadworny

7023opb1-a-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI
(wymagany akt zgonu).
Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek
– dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej)
ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00
soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

28919opb1-C-M

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

ARKA USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market
OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20 — 895 355 300, 602 327 277
BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4 — 897 152 093, 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-g-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

614419opb1-f-M

eprasa.pl 29b88630b7

DZIECI SĄ CZĘŚCIĄ NATURY, A NIE SMARTFONA

Spójrzmy na świat oczami dziecka. Spróbujmy zrozumieć jego odczuwanie istnienia w codziennym sporcie. Zmaganie młodego pokolenia z koniecznością poruszania się w komputerowym życiu wcale nie jest proste, ani łatwe. Wymaga ciągłego bycia w nim.

Zaprogramowany umysł zaprzęgnięty do tej karety nie szuka wytchnienia w fizyczności ciała. Ta konieczność czasami nas przeraża. Dla dzieci to normalna potrzeba, jak dla nas wcześniej podwórkowe szaleństwo. To byt kształtuje świadomość. Samochody samoprowadzące się już niedługo całkowicie zastąpią zmysły. Elektryczne hulajnogi i rowery, piloty do wszystkiego, klimatyzacja. Awantura w internecie, jak autobus nie ogarnął rozkładu, lub w szkole zrobiło się troszkę chłodniej. Wygoda i komfort na każdym kroku. Rodzice w galopie zarabiania i zagrożenie jak oglądamy telewizyjne przekazy...

NIE JEST ŁATWO BYĆ DZIECKIEM, KTÓRE MUSI MIEĆ, ABY BYĆ ZAUWAŻONYM W ŚRODOWISKU. ŚWIAT DZIECI BALANSUJE POMIĘDZY EUFORIĄ A LĘKIEM. TAK NIEDAWNO KARĄ ZA DZIECIĘCE PRZEWINIENIA BYŁ ZAKAZ WYJŚCIA NA PODWÓRKO. TERAZ JAK NIE MOŻEMY SOBIE PORADZIĆ Z KOMPUTEROWYM PRZYWIĄZANIEM NASZYCH POCIECH, STRASZAKIEM JEST OBECNOŚĆ NA NIM. A WSZYSTKO W CIĄGU ZALEDWIE ĆWIERĆWIECZA...

Trzepak, jako źródło informacji podwórkowych i sprawdzian umiejętności panowania nad jego zaletami i wadami, odszedł w zapomnienie. Dawno nie słyszałem obróbki dywanu na nim. Odkurzający robot po cichu zastąpił rytm trzepaczki. Jak mam być sprawny za kilka lat, jak obok mnie tylko wygoda na wyciągnięcie ręki? Czy to pytanie nurtuje młode pokolenie? Czy sprawny człowiek to przeżytek cywilizacyjny, czy tylko mały przystanek przed zrozumieniem, że bez ruchu rozsypiemy się w biomechanicznej potrzebie?

Wolę myśleć, że jednak przystanek w zadyszanym przez pośpiech życiu. Godzina sportu dziennie w podwyższonym rytmie serca da dziecku komfort wewnątrzkomórkowej równowagi. Powinna być dodatkiem do chodzonego dnia. Rywalizacja jest potrzebą umysłu, a nie mięśni. Komputer pozwala na więcej niż kilometry w treningu. Dorośli też mają z tym problem. Organizm przyzwyczaja się do braku używania i może mieć kłopoty ze zrozumieniem wysiłku od święta. Pierwsza reakcja jak sypie się sprawność, to lekarz, który jak cudotwórca ma nas wyzwolić z zaniedbań.

Trwonimy sprawność wierząc w zewnętrzny mechanizm jej naprawy.

Fot. pixabay.com\ zdjęcie jest ilustracją do artykułu

Jesteśmy zaskoczeni, jak kilka zabiegów fizjoterapii nie przywraca nam jej odczuwania. Tracąc czucie fizyczności przenosimy te braki na młodsze pokolenia. Uciekająca nam koordynacja nie stwarza wzorców do naśladowania. Sport jest dostępny dla wszystkich i mistrzostwem dla nielicznych. Rozdaje medale w ilości zależnej od fundamentów społecznej aktywności. Powinien być medycyną jutra. Apteka suplementująca nam panaceum na wszystko, co nam zagraża, nie zastąpi ruchu.

Szkoła stanowi szablon przekazywanej treści często spóźnionej z oczekiwaniami. Jak ma teraz przekonać do ruchu tkwiąc w zapętlonym systemie zależności? Nasze dzieci nie rozumieją całości świata dorosłych. Biorą z niego to, co dla nich wygodne. Natłok treści, z którymi stykają się w szkolnej i wirtualnej przestrzeni, jest tak duży, że brakuje łączników dla ich połączenia. Na różnorakie programy promujące ruch, motywujące do działania zwracają uwagę przede wszystkim ci, którzy i tak są wkręceni. Większość poza kliknięciem i tak nie reaguje na pomysły walczące z tym, aby młode pokolenie nie tyło najszybciej w Europie.

DZIECI MUSZĄ MIEĆ ŚWIADOMOŚĆ CZYNNOŚCIOWĄ. SĄ CZĘŚCIĄ NATURY, A NIE SMARTFONA. SPORT JEST DLA LUDZI, A NIE LUDZIE DLA SPORTU.

Starsze pokolenie pamięta jak był używany jako narzędzie propagandy. Nie wypadało poza młodymi być w sporcie. Tylko wyjątki amatorsko trwały w nim.

Poszukiwanie sprawności w starszym pokoleniu jest procesem bardzo żmudnym i skomplikowanym czynnościowo. Wymaga nie tylko specjalistycznego, również psychologicznego wsparcia. Czy odnajdywanie poprawnej fizyczności, jak młodzi wejdą w postbalzakowski wiek, będzie łatwiejsze? Myślę, że będzie jeszcze trudniej z uwagi na dostęp do pamięci białkowej zakopanej coraz głębiej w młodym pokoleniu.

Aby przekonać dzieci, że to co im uciekło jest do dogonienia, potrzebne są wzorce. Nic nie zastąpi codziennego widoku dbającego o sprawność otoczenia. Sport musi być przyjazny, aby dziecko zrozumiało jego znaczenie. Nie wolno go narzucać w sposób zadowalający tylko rodzica.

EDUKACJA SPORTOWA JEST WYZWANIEM, KTÓRE MA POŁĄCZYĆ POKOLENIA, ABY ZAPOBIEGAĆ, A NIE LECZYĆ.

Utrzymanie się na powierzchni sprawności jest procesem ciągłym. Nie może być jednostkowym sporadycznym działaniem polegającym na zrobieniu kilku skłonów, czy przysiadów. Powinno być poszukiwaniem odczuwania wewnętrznego napięcia mięśniowego niezbędnego do utrzymania komfortu życia, niezależnym od wieku. Każda minuta poświęcona na amatorski sport odkrywa następną potrzebę w nim. Te zależności trudno jest zatrzymać. Łatwiej znosi się bóle znając ich przyczynę niż niepokój, który towarzyszy nam wtedy, jak pojawiają się odczucia organizmu na skutek przedwczesnego zużycia.

Porażki w odkopywaniu sprawności są nieodłącznym elementem na tej drodze. Nie da się ich uniknąć. Bez nich nie zrozumiemy wnętrza fizyczności. Bolesne powroty nie tylko uczą. Pozwalają także na następne kroki.

PAWEŁ HOFMAN,
TRENER LEKKIEJ ATLETYKI

LIDER ROZPOCZĄŁ PRZYGOTOWANIA DO RUNDY REWANŻOWEJ

PIŁKA NOŻNA\\\ GKS Wikielec jest już po pierwszym treningu zimowego okresu przygotowawczego — piłkarze lidera IV ligi spotkali się w poniedziałek na stadionie miejskim w Iławie.

Sześć punktów przewagi nad drugim zespołem w klasyfikacji ligowej (a jest nim Jeziorak Iława, który przygotowania do drugiej części sezonu rozpoczął wczoraj wieczorem, już po oddaniu gazety do druku) ma po pierwszej części sezonu drużyna z Wikielca. O rundzie jesiennej rozgrywek 2022/23 oraz o zimowych planach rozmawialiśmy ostatnio z trenerem GKS-u, Damianem Jarzembowskim. Teraz przyszedł już czas na pierwszy w nowym roku trening, Gieksa spotkała się w poniedziałek na stadionie miejskim w Iławie. — Drużyna GKS-u Wikielec rozpoczęła przygotowania do rundy wiosennej forBET IV ligi. Zajęcia rozpoczęły się o godz. 19:00 na sztucznym boisku w Iławie — czytamy na oficjalnym portalu klubowym gkswikielec.pl. — Poniedziałkowy trening rozpoczął się jak zawsze od krótkiej przemowy prezesa klubu Krzysztofa

Fot. Mateusz Partyga

GKS Wikielec przed derbowym meczem IV ligi z Jeziorakiem w Iławie

Bączka oraz trenera Damiana Jarzembowskiego. Na pierwszym treningu pojawiło się 23 zawodników, w tym wiele nowych młodych twarzy. Z bieżącej kadry zabrakło Huberta Otręby, który jest chory.

W zajęciach brał udział Wiktor Preuss, który jest łączony z Widzewem Łódź, jednak jego sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona. Więcej szczegółów o ruchach kadrowych już niebawem — podaje portal.

GKS w zimę trenować będzie na obiektach w Iławie oraz na boisku Orlik i w hali w Wikielcu. Pierwszy zimowy sparing zaplanowany został na najbliższą sobotę. Tego dnia o godz. 14:00 w Elblągu drużyna Damiana Jarzembowskiego, który — przypomnijmy — został wybrany Trenerem Roku 2022 w plebiscycie Warmińsko-Mazurskiego Związku Piłki Nożnej, zmierzy się z III-ligową Concordią.

ZICO

eprasa.pl 29b88630b7

MARZENIE? WYCHOWAĆ SYNA NA DOBREGO CZŁOWIEKA

SPORTY WALKI\\\ W ringu jak w życiu. Czasem wygrasz, czasem przegrasz. Ważne, by wyciągać wnioski i wracać silniejszym – mówi Karol Rubin. Z utalentowanym fighterem z Orzysza rozmawiamy nie tylko o karierze sportowca, ale i tej zdecydowanie ważniejszej. O byciu ojcem.

– Kojarzony jesteś z orzyskim sportem od lat. W jakich dyscyplinach próbowałeś swoich sił?

– Trochę tego było, fakt. Poza typowo szkolnymi zawodami, grałem w tenisa stołowego. Naszymi trenerami byli Roman Sielawa oraz Jan Szewczyk. Dużo się od nich nauczyłem. Dużo radochy dawała mi też piłka nożna. Kopałem od najmłodszych lat pod okiem przynajmniej kilku trenerów. Po mniejszych turniejach na stadionie czy hali wylądowałem w seniorach Śniardw. I to akurat w czasie, gdy Orzysz wywalczył awans do IV ligi.

– Z KSŚ zwiedziłeś cały region. Jeszcze dalej wędrowałeś z... kijem.

– Gra dla UKS Jedynka dawała i chyba wciąż daje pod tym względem duże możliwości orzyskim dzieciakom. Turnieje unihokeja, na które jeździliśmy z trenerem Markiem Dancewiczem, trudno byłoby zliczyć. Pomijając te krajowe, miałem okazję grać m.in. na Łotwie czy Słowacji. Mam z tego czasu bardzo dużo znajomości w innych stronach Polski.

– Wynotowałem sobie jeszcze m.in. Twoją przygodę z siatkówką.

– Przygoda to dobre słowo. Jak tak teraz myślę, to wszędzie było mnie pełno. Próbowaliśmy rywalizować też w piłce ręcznej, koszykówce... Nie zamierzałem jednak zostawać długo przy tych dyscyplinach. Koledzy trenowali, szło im solidnie, to i ja chciałem spróbować. Ale na dłuższą metę aż tak mnie to nie bawiło.

– Kolejna pozycja na liście. Biegi z przeszkodami, na czele z orzyskim Biegiem Tygrysa. Podczas ostatniej edycji byłeś najlepszym zawodnikiem z Warmii i Mazur (w elitarnej Dużej Beczce 6. OPEN).

– To typowa kuźnia charakteru. Polecam każdemu. Po pokonaniu kilkudziesięciu kilometrów z obciążeniem, przedzieraniu się przez te dziesiątki przeszkód, docierasz wreszcie do ściany. Tej w swojej głowie. Wewnątrz słyszysz: „Odpuść, to nie ma sensu, nie dasz rady". Jeśli uda się ją pokonać, jesteś zwycięzcą bez względu na to czy na metę wbiegniesz jako pierwszy czy ostatni. Do tej pory udało mi się ukończyć każdą z 7. edycji, w których wziąłem udział.

fot. Kamil Kierzkowski

Karol Rubin w głównej walce gali Angels of Glory w Orzyszu

– W międzyczasie pojawiły się sporty walki. Z nimi dziś jesteś kojarzony najbardziej.

– Małą przymiarkę do nich miałem już dużo wcześniej, jeszcze w gimnazjum. W Orzyszu ruszyła grupa MMA, na salę zaciągnął mnie Łukasz Marczak. Dość szybko zaliczyłem nawet skromny debiut w postaci walki w grapplingu. Zacząłem się wkręcać, ale... chętnych do udziału w zajęciach było coraz mniej i sekcja została rozwiązana.

– Żałowałeś?

– I tak, i nie. Piłka, unihokej, siłownia, inne sporty... Na nic nie miałem czasu. Czułem jakbym miał zaległości w każdej z dyscyplin, za którą się brałem. Chciałem robić wszystko i pewnego dnia dotarło do mnie, że tak naprawdę nie robię nic w pełni poważnie. Przez to wszystko kulały u mnie też i oceny w szkole...

– Czyli kujonem nie byłeś?

– Delikatnie powiedziane (śmiech). I tego podejścia akurat żałuję. Dziś inaczej bym się do tego zabrał. Sport byłby bardziej dla relaksu, odstresowania się. Naukę postawiłbym na pierwszym miejscu.

– Na Oxford nie trafiłeś, zacząłeś „studiować" w Makarewicz Fight Club.

– Na pierwszy trening zaciągnął mnie mój inny kolega, Tomek. Już wtedy była tam naprawdę mocna ekipa. Nikt nikogo nie oszczędzał i jako świeżak, niemal z marszu, trafiłem na sparingi. To był dla mnie ogromny przeskok i zaskoczenie. Skoro już byłem na sali, to nie było szans, bym się poddał. Po kilku rundach trafiłem na najmocniejszego z ówczesnych zawodników, Oskara. Zaskoczenia nie było, dominował kompletnie. Gdy uderzył wysokim kopnięciem, w ostatniej chwili zdołałem przyjąć je na gardę. Siła ciosu była jednak tak duża, że i tak wylądowałem na glebie.

Orzyski fighter ukończył Bieg Tygrysa już 7-krotnie

– Dość „uroczyste" przywitanie w nowym klubie.

– Gdy padłem na ziemię, wiedziałem już, że to jest właśnie to, co chcę robić. Postanowiłem, że zrobię wszystko, by dorównać reszcie. Dziś wciąż jestem głodny kickboxingu, chcę wieszać poprzeczkę wyżej i wyżej.

– Sukcesów Ci nie brakuje.

– Nie oglądam się na nie. Po prostu staram się robić swoje. Jeśli dzięki temu trafiam np. na zgrupowania kadry Polski PFKB, to już samo to jest dla mnie wielkim sukcesem. W ringu jak w życiu. Czasem wygrasz, czasem przegrasz. Ważne, by wyciągać wnioski i wracać silniejszym.

– Pamiętasz swoją pierwszą, szczeniacką, bójkę?

– Moje typowo młodzieńcze życie nie wyglądało tak, jak niektórym mogłoby się to wydawać. Raczej się nie biłem. A jeśli już, to zazwyczaj dostawałem, bo bić się nie umiałem (śmiech). Twardziela jedynie starałem się grać. Wewnątrz, w myślach, było inaczej.

– Odważne wyznanie jak na zawodnika sportów walki.

– DZIŚ, CHOĆ NA CO DZIEŃ WALCZĘ NA MACIE CZY W RINGU, ZA NIC NIE CHCIAŁBYM WYNOSIĆ NABYTYCH UMIEJĘTNOŚCI NA ULICĘ. NIE PO TO CZŁOWIEK TRENUJE, BY PÓŹNIEJ UDAWAĆ GANGSTERA. TO PIĘKNY SPORT, NIE POWINNO SIĘ GO PLAMIĆ W TEN SPOSÓB.

eprasa.pl 29b88630b7

– Największą nagrodą będzie to, gdy Ignaś bez wstydu będzie mówił, że jestem jego tatą – mówi Rubin

Oczywiście jednak jeśli ktoś chciałby skrzywdzić moich bliskich, to zrobiłbym wszystko, by delikwenta szybko unieszkodliwić. I to wystarczająco, by nigdy więcej nie przyszło mu to już nawet do głowy.

– W 2019 roku trafiłeś w kamasze. W wojsku można realizować się sportowo?

– To duży plus wojska. Jest dużo zróżnicowanych sekcji sportowych. Baza treningowa też jest całkiem przyzwoita. Kładą tam duży nacisk na to, by – zwłaszcza tym, którzy się garną – umożliwić rozwój. W moim odczuciu żołnierz, jeśli faktycznie ma kogoś i czegoś bronić, musi być w dobrej formie. Okazji do wykazania się nie brakuje, wciąż organizowane są jakieś wojskowe zawody i turnieje.

– Mistrzostwami służb mundurowych była także pierwsza w historii Orzysza gala sportów walki „Angels of Glory".

– Lata temu marzyliśmy o tym, by coś podobnego powstało w naszym mieście. W październiku się to spełniło. I byłoby świetnie, gdyby udało się cykl tego typu imprez kontynuować. Sam wprawdzie większość czasu przesiedziałem tego wieczoru w szatni, ale opinie z ust kibiców były tylko pozytywne. Później zresztą sam, już na chłodno, obejrzałem telewizyjną powtórkę.

– Jak podobała się walka wieczoru?

– Lepiej byłoby, gdybym to ja wygrał, a nie Mateusz Cimochowski (śmiech). Ale cóż...

– Rywal z naprawdę wysokiej półki. Niektórzy mówili, że nie powinieneś rzucać się na tak głęboką wodę.

– Obijanie „kelnerów" nigdy mnie nie interesowało. Miało być ciężko i było. Wiedziałem na co się piszę. Fizycznie byłem przygotowany bardzo dobrze. Nie odpuściłem żadnego treningu. Na każdym dałem z siebie 100 procent.

– Co więc zawiodło?

– W dniu walki, a nawet jeszcze dzień po niej, miałem w głowie mnóstwo rzeczy. Wszystko miało potoczyć się inaczej. Tą walką chciałem wreszcie, już na dobre, „odblokować" głowę, co pozwoliłoby mi wykorzystać potencjał fizyczny. Byłem w pełni zmotywowany. Niestety się nie udało, nie zdołałem zrzucić tej „blokady".

– Jest szansa, że następnym razem jej nie będzie?

– Wziąłem się za to niewiele po tej przegranej. Rozpocząłem sesje z Michałem Aponiewiczem spod szyldu „Mentalność Wojownika". Już na starcie zmienił dużo w mojej psychice. Z każdą kolejną sesją jest progres. Widziałem to już podczas pierwszego od tej walki turnieju, w którym wziąłem udział. Dwie walki, obie wygrane przed czasem. I to nie z zawodnikami z „pierwszej łapanki". Dużo łatwiej mi „wejść" w walkę. Przede mną jednak wciąż dużo pracy.

– Podczas „Angels of Glory" na trybunach siedziała m.in. Twoja mama. Mocno przeżywała tę walkę?

– Bardzo. Jeden z wcześniejszych pojedynków zakończył się ciężkim nokautem. Te ciosy ważą, potrafią zaboleć. A ja... w końcu jestem jej małym synkiem (śmiech).

– Nie namawiała, byś rzucił ten sport?

– Dawno temu, gdy zaczynałem, to mi wręcz zabraniała chodzić na treningi. Dziś już chyba wie, że nie ma sensu z tym walczyć (śmiech). To po prostu sport, który kocham. Taki wybrałem, nie zmienię tego. Myślę jednak, że powoli się do niego przekonuje. Ale przeżywać będzie zawsze. Tak mają matki i... za to również bardzo ją kocham.

– Niedawno rozpocząłeś inną, pewnie najważniejszą karierę w swoim życiu. Zostałeś ojcem. Jak bardzo Cię to zmieniło?

– To prawda, Ignaś jest dziś najważniejszy w moim życiu.

TRENINGI I INNE RZECZY CIESZĄ, ALE TO ON JEST MOIM OCZKIEM W GŁOWIE. JESTEM JAKI JESTEM, WCIĄŻ DUŻO CZASU POŚWIĘCAM NA RÓŻNE RZECZY. STARAM SIĘ JEDNAK, BY DODATKOWE TRENINGI ROBIĆ, GDY JESTEM NP. W JEDNOSTCE. WŁAŚNIE PO TO, BY MÓC Z NIM SPĘDZAĆ JAK NAJWIĘCEJ CZASU. KIEDYŚ PEWNIE BYM SIĘ UŚMIECHNĄŁ NA TEGO TYPU SŁOWA, ALE FAKTYCZNIE: KAŻDY DZIEŃ Z NIM SPĘDZONY JEST NAJPIĘKNIEJSZYM DNIEM MOJEGO ŻYCIA.

– Aktywność sportowa wiąże się z tym, że i tak dużo czasu musisz spędzać poza domem. Żona nie grozi Ci czasem... nokautem?

– (śmiech) Patrycja jest niesamowita. Bardzo dziękuję jej za wielką cierpliwość do mnie. Zdaję sobie sprawę, że ta moja pasja ma prawo bywać uciążliwa. Z drugiej strony... Na ślubie wiedziała co bierze!

– Jakie jest teraz Twoje marzenie sportowe?

– Żadnego konkretnego tytułu na celowniku nie mam. Chciałbym, by moja kariera zawodowa w sportach walki nabrała tempa.

– A pozasportowe?

– Marzę o tym, by udało nam się wychować Ignasia na dobrego człowieka. By zapewnić mu dobrą przyszłość. By był ze mnie dumny.

Największą nagrodą, jaką mogę zdobyć, będzie to, gdy bez wstydu będzie mówił, że jestem jego tatą.

KAMIL KIERZKOWSKI
k.kierzkowski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

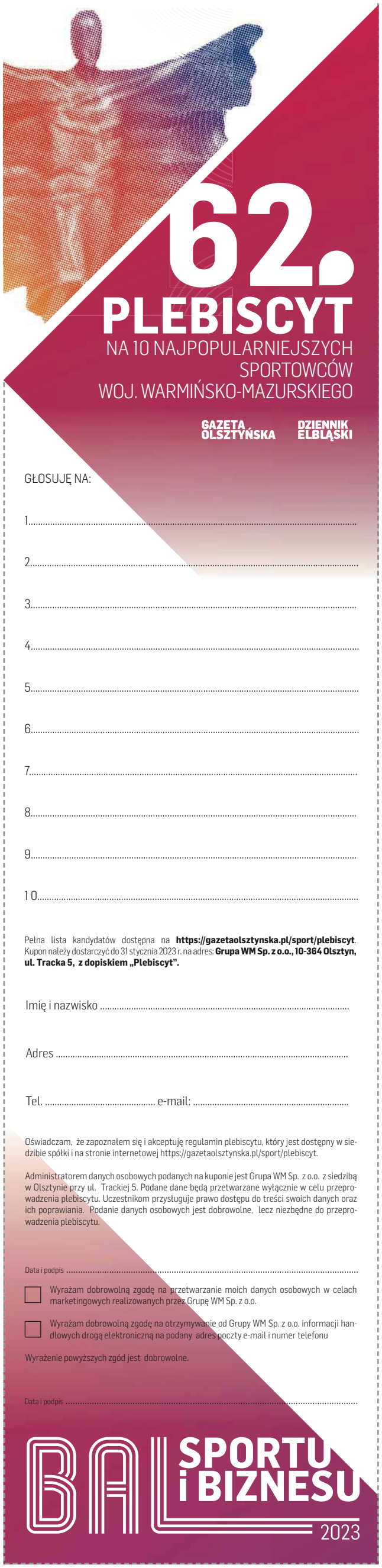

4622otbp-A -K

eprasa.pl 29b88630b7

SZYMON MARCINIAK, KTÓRY PROWADZIŁ FINAŁ MISTRZOSTW ŚWIATA W KATARZE, ZOSTAŁ LAUREATEM TRADYCYJNEGO PLEBISCYTU MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI HISTORYKÓW I STATYSTYKÓW FUTBOLU (IFFHS) NA NAJLEPSZEGO SĘDZIEGO 2022 ROKU. **(ŹRÓDŁO: PAP)**

A KTO BĘDZIE SĘDZIOWAŁ?

PIŁKA NOŻNA\\\ W sobotę odbędzie się XIII edycja Olsztyńskiego Turnieju Sędziów im. Alojzego Jarguza. Arbitrzy spotykają się w celach integracji poprzez rywalizację na boisku, a na sam koniec imprezy zbierane będą fundusze na szczytny cel.

Historia tej imprezy sięga 2009 roku. Wtedy pierwszy raz społeczność sędziowska z naszego województwa spotkała się w hali Szkoły Podstawowej nr 7 przy alei Przyjaciół 42. — W naszym środowisku była chęć spotkania się wszystkich w jednym miejscu w celach integracji — mówi Jarosław Sielski, główny organizator piłkarskich zmagań sędziów. — Dopiero z biegiem lat zrodziła się idea, żeby wykorzystać naszą integrację do wyższych celów. Tak postanowiliśmy przy okazji zbierać pieniądze na szczytne cele. I tak to trwa, że tegoroczny turniej będzie naszym 13. spotkaniem. Byłoby więcej, ale jeden turniej musieliśmy odwołać ze względu na pandemię — dodaje Sielski.

SPECJALNE LICYTACJE ODBYWAJĄ SIĘ ZAWSZE PODCZAS INTEGRACYJNEJ KOLACJI WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW TURNIEJU. W ZESZŁYM ROKU UDAŁO SIĘ ZEBRAĆ BLISKO 14 TYSIĘCY ZŁOTYCH, KTÓRE ZOSTAŁY PRZEZNACZONE NA LECZENIE HENRYKA PAKULSKIEGO Z RESZLA, BYŁEGO SĘDZIEGO PIŁKARSKIEGO, KTÓRY PODUPADŁ NA ZDROWIU. WCZEŚNIEJ SĘDZIOWIE WSPIERALI M.IN. WOJEWÓDZKI SZPITAL DZIECIĘCY W OLSZTYNIE, KUPUJĄC SPRZĘT MEDYCZNY.

W turnieju biorą udział nie tylko sami sędziowie, ale także delegaci, obserwatorzy, pracownicy i przyjaciele Warmińsko-Mazurskiego Związku Piłki Nożnej. A kto sędziuje futsalowe spotkania, gdy wszyscy arbitrzy tego dnia wcielają się w rolę piłkarzy? Wówczas na boisku rządzą panie sędzie, których w naszym województwie nie brakuje. O prawidłowy przebieg piłkarskiej rywalizacji zadbają: Katarzyna Kaczmarczyk, Monika Piekarska, Gabriela Dymidziuk oraz Gabriela Czarna. Wśród pań jest jeden rodzynek - Grzegorz Rudziński.

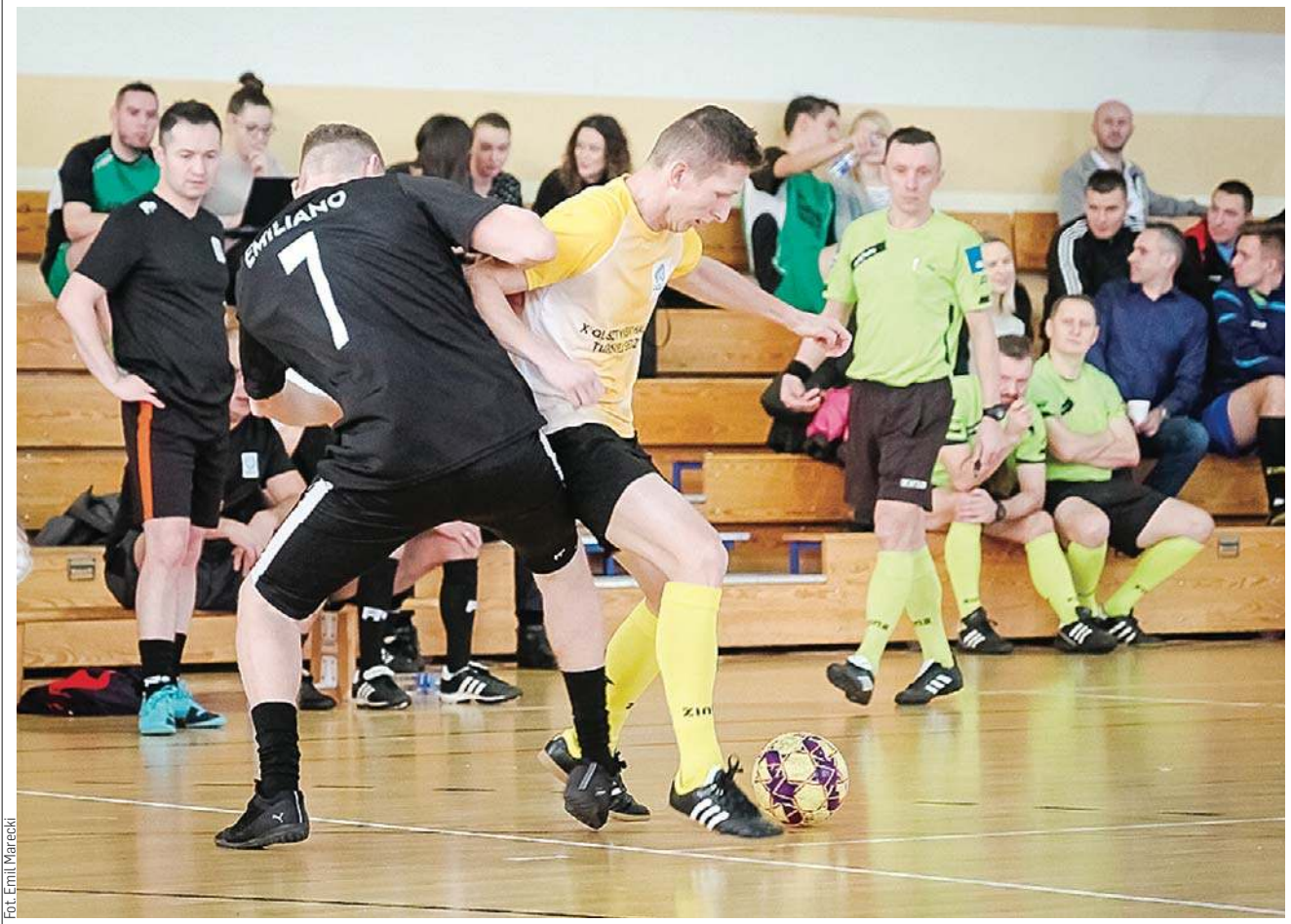

Fot. Emil Marecki

Arbitrzy z woj. warmińsko-mazurskiego spotykają się w celach integracji poprzez rywalizację na boisku. Przy okazji zbierają pieniądze na cele charytatywne

Trzy lata temu turniej stał się bardziej prestiżowy, bo organizatorzy nadali mu imię Alojzego Jarguza, czyli pierwszego sędziego piłkarskiego z Polski, który prowadził mecz mistrzostw świata. Jarguz uczestniczył w mundialu rozgrywanym w 1978 roku w Argentynie, 4 lata później w Hiszpanii także sędziował. Poprowadził łącznie ponad 1300 meczów, w tym 18 międzypaństwowych, około 70 klubowych międzynarodowych, 25 w europejskich pucharach oraz około 300 meczów ligowych w Polsce. Sędziował też spotkania w lidze Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

ALOJZY JARGUZ ZMARŁ 22 KWIETNIA 2019 ROKU I SPOCZYWA W ALEI ZASŁUŻONYCH OLSZTYŃSKIEGO CMENTARZA PRZY ULICY POPRZECZNEJ.

Dla wielu uczestników sobotniego turnieju Jarguz był inspiracją i wzorem do naśladowania. Tak jak choćby dla Marcina Szczerbowicza, który obecnie sędziuje spotkania I ligi. — Gdyby nie osoba pana Alka, to jestem przekonany, żebym tak szybko na szczeblu centralnym się nie znalazł — mówi Szczerbowicz. — W czasach, gdy ja zaczynałem, to nie było jeszcze opieki mentorskiej starszego sędziego, który teraz zawsze wspiera młodego arbitra. Ja już wtedy miałem takie wsparcie w osobie Alojzego Jarguza. Jeździł ze mną na mecze, oceniał i wspierał moje początki. Pod koniec swojego życia, gdy choroba panu Alkowi dała mocno w kość, to potrafił przez 5 dni nie wyjść z domu, a w weekend pojechał na mecz ligowy — wspomina Szczerbowicz.

Turniej ponownie zostanie rozegrany w hali Szkoły Podstawowej nr 7 przy alei Przyjaciół 42, pierwsze spotkanie o godzinie 10.00.

EMIL MARECKI

Program turnieju:
10.00 – IV liga – A klasa
10.15 – Klasa okręgowa – TA/Asy
10.30 – uroczyste otwarcie turnieju
10.45 – B klasa – Oldboys
11.00 – Klasa okręgowa – WMZPN
11.15 – B klasa – A klasa
11.30 – Oldboys – TA/Asy
11.45 – B klasa – IV liga
12.00 – Oldboys – WMZPN
12.15 – TA/Asy – A klasa
12.30 – Oldboys – Klasa okręgowa
12.45 – TA/Asy – IV liga
13.00 – A klasa – WMZPN
13.15 – B klasa – TA/Asy
13.30 – A klasa – Klasa okręgowa
13.45 – WMZPN – IV liga
14.00 – A klasa – Oldboys
14.15 – WMZPN – B klasa
14.30 – IV liga – Klasa okręgowa
14.45 – WMZPN – TA/Asy
15.00 – IV liga – Oldboys
15.15 – Klasa okręgowa – B Klasa

Trzy lata temu turniej stał się bardziej prestiżowy, bo organizatorzy nadali mu imię Alojzego Jarguza (na zdjęciu), czyli pierwszego sędziego piłkarskiego z Polski, który prowadził mecz mistrzostw świata

eprasa.pl 29b88630b7